



GAZETA RYBNICKA

SAMORZĄDOWY
MIESIĘCZNIK
SPOŁECZNO-
KULTURALNY

NR 2/642

LUTY 2025

Reżyserka
Kamila Tarabura
o rzeczach niezbędnych w życiu i filmie

ISSN 1232-437X



ZIMA NA RYBNICKIM LODOWISKU

-20% z kartą mieszkańca

RYBKA.RYBNIK.EU

Rybnik



OSTATNIA SZANSA



Pamiętacie? To był tłusty czwartek. Przed pączkarnią na rybnickim rynku jak zwykle ustawiła się długa kolejka, ale kreple nie smakowały tak jak zawsze, a na miejskim Facebooku wyświetlono film z bombardowanego partnerskiego Iwanofrankiwska. Szok.

Dokładnie 3 lata temu, 24 lutego nad ranem wojska rosyjskie wkroczyły na teren Ukrainy ze wszystkich stron. Uśpiony na blisko 80 lat bakcyl dżumy obudził swe szczury i posłał, by umierały w szczęśliwych miastach. Nie mając siły pięści, pokazaliśmy siłę serca.

Nie rozstrzygając, z czego wynikało pospolite ruszenie – empatii dla uchodźców czy formy radzenia sobie z własnym lękiem – byliśmy humanitarnym Supermocarstwem. Dla uchodźców otwieraliśmy nasze domy, pędziliśmy na granice, kupowaliśmy w Sklepie Dobra...

Czuliśmy, że to nie sprint, a maraton, ale i tak podkręcaliśmy tempo. Sił musiało braknąć i to daleko przed metą. Zmęczeni usiedliśmy na chodniku, obojętniejąc nawet na rakiety czasem przelatujące nad głowami.

Ukraińskie flagi już dawno nie powiewają nad wejściami do rybnickich szkół. Wojny już u nas nie słyhać, a im ciszej, tym jest bardziej okrutna i beznadziejna.

Zza oceanu sprzeczne sygnały, a zamiast końca wojny, widma nowych konfliktów. A może jednak?

Trzy lata temu na okładce „Gazety Rybnickiej” niebiesko-żółta dłoń w geście Victory. Oby świat raz jeszcze się zmobilizował. Może to ostatnia szansa?

Dla tych, którzy widzieli wojnę z bliska, ona już nigdy się nie skończy. Jej obrazy wymażą dopiero kolejne pokolenia.

Aleksander Król

Redaktor Naczelny „Gazety Rybnickiej”

32

mieszkania znajdują się w nowo wybudowanych przez miejską spółkę TBS budynkach wielorodzinnych przy ul. Okulickiego w Rybniku-Radziejowie. Prace już się zakończyły.

53

tys. nowych umów musi wymienić PWiK w związku ze zmianą przepisów. Umowy będą dostarczane mieszkańcom pocztą bądź przez osoby uprawnione. Informacja: nr tel. 32/4328000.

401

działalności gospodarczych uruchomiono w Rybniku w roku 2024, a zlikwidowano 270. W roku 2023 odnotowano 388 nowych działalności i 351 likwidacji.

400

ton mogą ważyć elementy wielkogabarytowe dostarczane do nowo budowanej elektrowni gazowo-parowej w Rybniku, którą realizuje spółka PGE Nowy Rybnik.

Tragedie w kopalniach

27 stycznia nad ranem w radlińskim ruchu Marcel kopalni ROW na głębokości 800 m wystąpił podziemny wstrząs, w wyniku którego zginął 34-letni górnik-ślusarz. Jedenastu poszkodowanych pracowników przewieziono do szpitali. Do tragedii doszło wcześniej także w kopalni Knurów-Szczygłowice Ruch Szczygłowice, gdzie 22 stycznia doszło do zapalenia metanu. W wyniku zdarzenia poszkodowanych zostało 16 osób. W szpitalu w Siemianowicach Śląskich zmarło trzech górników – 42-letni sztygar z Rybnika, 31-letni górnik z Czerwionki-Leszczyn i 28-letni z Knuruwa. 27 stycznia w oparzeniówce hospitalizowanych było jeszcze siedmiu górników. (AK)

Krematorium już działa

10 stycznia w krematorium dobudowanym do domu przedpogrzebowego na cmentarzu przy ul. Rudzkiej dokonano pierwszej kremacji.

Pochówki urnowe po kremacji stanowią większość odbywających się tu pogrzebów. – Kremacja ciał osób zmarłych staje się coraz popularniejsza, staramy się wyjść naprzeciw oczekiwaniom mieszkańców. Pochówki urnowe rozwiązują też jeden z problemów, jakim jest kurczące się miejsce na naszym cmentarzu komunalnym – mówi dyrektorka Zarządu Zieleni Miejskiej Joanna Kotynia-Gnot. Oprócz pomieszczenia, w którym znajduje się piec kremacyjny, urządzono także gustowny pokój pożegnań, w którym najbliżsi osoby zmarłej będą się mogli z nią pożegnać. W pomieszczeniu znajduje się duży monitor, na którym bliscy, jeśli wyrażą taką wolę, będą mogli zobaczyć jak trumna wjeżdża do wnętrza pieca. Kremacja ciała ważącego nie więcej niż 120 kg kosztuje 950 zł, znacznie mniej kosztuje kremacja zwłok dzieci. – Na jedną kremację, która trwa ok. godziny piec zużywa średnio od 15 do 20 m³ gazu. By przeprowadzić kremację, piec trzeba wcześniej rozgrzać do temperatury 800 stopni Celsjusza. Trwa to około dwóch godzin, w czasie których piec zużywa od 60 do 80 m³ gazu. Krematorium będzie zasilane gazem sieciowym – mówi Andrzej Kałuziński, kierownik działu cmentarzu. Inwestycja kosztowała przeszło 3,6 mln zł, a w jej ramach powstała też chłodnia do przechowywania 16 ciał. Budynek krematorium łącznie z niezbędnymi instalacjami został tak zaprojektowany, by w przyszłości można było w nim zainstalować drugi piec. Do 27 stycznia w rybnickim krematorium skremowano ciała 21 zmarłych. (WaT)

STANOWISKA

Rafał Tymusz przestał pełnić funkcję dyrektora Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Rybniku. Otrzymał inny zakres obowiązków i będzie skupiał się na aspektach sportowych, takich jak: współpraca z klubami sportowymi czy jakość programów szkolenia dzieci i młodzieży. Jak informuje magistrat, intencją miasta jest stały rozwój kultury fizycznej oraz poprawa dostępności do infrastruktury sportowej i rekreacyjnej. Przed MOSiR-em stoją obecnie wyzwania inwestycyjne, związane z planowaną budową nowych obiektów – hali sportowej oraz modernizacją istniejącej infrastruktury. Osoba, która podejmie się tych wyzwań, zostanie wyłoniona w konkursie, jaki zostanie ogłoszony w najbliższym czasie.

Adam Ciekański od 1 lutego będzie nowym prezesem Spółki Centrum Zielonej Energii. Wcześniej pełnił funkcję prezesa zarządu PWiK w Gliwicach (2021-2024) oraz prezesa zarządu Pilchowickiego Przedsiębiorstwa Komunalnego (2011-2021), a wykonywał też obowiązki na stanowisku kierowniczym w ramach gliwickiego Zarządu Budynków Miejskich i Towarzystwa Budownictwa Społecznego. Adam Ciekański został wyłoniony na stanowisko prezesa CZE w drodze konkursu. W związku z przejściem na emeryturę swoją współpracę ze spółką kończy dotychczasowy prezes Mirosław Lenk, zasiadający w jej zarządzie od 2019 roku.

NOWA ŚNIADECKIEGO

Nowy asfalt, chodniki po obu stronach jezdni, zmodernizowane oświetlenie i wprowadzony pas z tzw. „kontraruchem” – znacznie poprawiły się warunki poruszania – zarówno dla pieszych, jak i rowerzystów na ulicy Śniadeckiego w dzielnicy Boguszowice Osiedle. W ramach prac wymieniona została zniszczona nawierzchnia asfaltowa drogi i warstwy konstrukcyjne jezdni na odcinku 264 m, rozbudowane zostało skrzyżowanie ul. Śniadeckiego z ul. Patriotów, Wazów, Władysława Kuboszka i Lompy. Wybudowany został również próg zwalniający, a wyniesione przejście dla pieszych w pobliżu wejścia do szkoły zostało dodatkowo doświetlone. Inwestycja dofinansowana została z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg w wysokości ponad 792 tys. zł oraz Rządowego Funduszu Polski Ład w kwocie 2 mln zł. Cała inwestycja zamknęła się w kwocie ponad 3,2 mln zł.



Lubimy przebywać w ładnych miejscach, czyli rozmowy o parku kulturowym



ZDJ. A. KRÓL

Kamienica z pawiem po remoncie elewacji – perłą Parku Kulturowego Centrum Starego Rybnika

Przyjazne centrum

– Park Kulturowy ma uporządkować przestrzeń, sprawić by była bardziej przyjazna, zachęcająca do spędzania w niej czasu – mówi nam Kamil Styga, pełnomocnik prezydenta Rybnika ds. Parku Kulturowego.

Od czerwca 2024 r. funkcjonuje w Rybniku Park Kulturowy Centrum Starego Rybnika. Ile reklam zniknęło już w Śródmieściu?

Z przestrzeni miejskiej zniknęło raptem kilka reklam wielkoformatowych, za to udało się uzgodnić kilkadziesiąt nowych szyldów. Właśnie kończę uzgodnienia dla sklepu Żabka przy ul. Kościelnej, którego właściciele po remoncie elewacji przygotowują nowe szyldy już zgodnie z wytycznymi Parku Kulturowego. Zmiany w terenie będą bardziej widoczne po upływie okresu przejściowego przeznaczonego na dostosowanie reklam do przepisów, a termin mija 20 czerwca 2026 r. Nasz Park Kulturowy nie jest tak „sztywny” jak większość parków w kraju, zmian nie będzie dużo, ale na pewno znikną reklamy wielkoformatowe czy banery. Zresztą to już się dzieje. Niektórzy przedsiębiorcy czują ideę i już je demontują. We współpracy z jedną firmą udało się np. usunąć billboard na ulicy Saint Vallier.

Na razie handlowcy usuwają „potykacze”, ale niektórzy nie wyobrażają sobie bez nich życia. Prezydent Kuczera w wywiadzie dla „GR” mówił, że miasto zaprojektuje dla nich jeden wzór...

Tak, ten wzór został już przygotowany. Będą to klasyczne tablice kredowe, dostępne tylko dla branży gastronomicznej i spożywczej. Gastronomowie będą mogli na nich wypisywać ofertę czasową, np. danie dnia. Nie jesteśmy głusi na głosy mieszkańców, którzy mówią, że tablice z często zaskakującymi hasłami są fajne i chcieliby je spotykać. U nas „potykacze” będą dozwolone, co wcale nie jest takie oczywiste, bo np. Gdańsk zakazał ich stosowania na terenie całego miasta, a w Poznaniu regularnie je usuwają. Te nośniki bywają kłopotliwe, stanowią

” MOIM ZADANIEM JEST TEŻ POMAGANIE PRZEDSIĘBIORCOM, EDUKOWANIE ICH. ODWIEDZAM ICH, ROZMAWIAMY NA TEMAT TEGO, CO MOŻNA ZMIEŃCIĆ, BY ZWIĘKSZYĆ ATRAKCYJNOŚĆ. CZASEM PRZYGOTOWUJĘ DLA NICH PROJEKTY SZYLDÓW, BO JESTEM TEŻ PROJEKTANTEM REKLAMOWYM.



ZDJ. D. KUPIETA

przeszkodę dla osób niedowidzących czy niewidzących, podobnie dla rodziców z wózkami. Nie bez powodu „potykacz” ma taką nazwę.

Regularnie odwiedza Pan przedsiębiorców. Z czym najtrudniej im się rozstać?

Najtrudniej będzie się rozstać z handlem przed witrynami. Towary często wylewają się ze sklepów na chodniki. Powiększanie w taki sposób przestrzeni handlowej jest w Parku Kulturowym niedozwolone. Niestety nie wszyscy chcą się stosować do przepisów. Były pouczenia, ale doszło do dwóch sytuacji, że konieczne było wystawienie mandatów. Najgorszą reklamą był wielki na dwa metry rollup na latarni, na deptaku. Taka reklama działa na szkodę innych handlowców, na co oni sami zwracają nam uwagę.

Handlowcy pewnie opowiadają też o coraz mniejszej liczbie klientów... Czy to, że funkcjonują w Parku Kulturowym, nie utrudnia im jeszcze sprawy?

Zmieniają się nawyki konsumenckie. Coraz więcej kupujemy w internecie. Codziennie w Polsce znika 30 punktów handlowych. Widać to też na naszym deptaku. Park Kulturowy ma pomóc handlowcom przyciągnąć klienta. Duża liczba reklam, atakujące z każdej strony, intensywne kolory, to czynniki, które powodują, że czujemy się niekomfortowo. Park Kulturowy ma za zadanie uporządkować tę przestrzeń, sprawić by była przyjazna, zachęcająca do spędzania w niej czasu. Sklep z odsłoniętą witryną, przez którą widać sprzedawcę, który wśród towarów czeka na klienta, to miejsce, do którego chętniej wchodzimy. Lubimy przebywać w ładnych miejscach. Przy okazji chcę zaprosić mieszkańców do korzystania z oferty rybnickich przedsiębiorców. Stawiają często na towary jakościowe, czasami wykonywane na miejscu – przez naszych rzemieślników. Otwiera się coraz więcej punktów gastronomicznych. Gastronomia ma się w mieście najwyraźniej coraz lepiej.

Rozmawiał Aleksander Król

Piękny Rybnik, dobry biznes

Przedsiębiorcy z Parku Kulturowego opowiadają nam o swoich doświadczeniach

Obecna na rybnickim deptaku Perfumeria Ambrozja od lat cieszy oczy przechodniów gustownym i eleganckim wystrojem swoich witryn. Gdy pytamy właścicieli o Park Kulturowy, słyszymy, że są jego gorącymi zwolennikami. Podkreślają, że związane z nim wymogi, dotyczące szyldów i witryn spełniali, nim jeszcze stosowną uchwałę podjęła rybnicka rada miasta. Kamil Adamski, syn założycielki, brał aktywny udział w cyklu spotkań konsultacyjnych, które prowadziła dr Małgorzata Tkacz-Janik. – Wprowadzenie Parku Kulturowego uważam za bardzo dobry pomysł, co pokazały już same konsultacje, w czasie których wiele osób sceptycznie nastawionych do proponowanych zmian dało się przekonać – mówi Kamil Adamski, współwłaściciel Ambrozji, przyznając jednak, że przydałoby się więcej łatwo dostępnych informacji i wytycznych, z których handlowcy dowiedzieliby się, czego miasto od nich oczekuje.

Jeszcze w ubiegłym roku nową elewację zyskała kamienica nr 24 przy ul. Sobieskiego, w której funkcjonuje lokal Guccio. Jej współwłaściciele złożyli w urzędzie miasta wniosek i otrzymali dotację ponad 40 tys. zł, co pokryło

blisko połowę kosztów odnowienia elewacji. Wcześniej w oparciu o wytyczne sporządzono jej projekt, który został zaakceptowany przez magistrat. Do wymogów Parku dostosowano również szyld restauracji.

– Ustanowienie Parku Kulturowego to dobre rozwiązanie, bo ludzie mają czasami dziwaczne pomysły i w samym centrum pojawiały się czasem kuriozalne reklamy umieszczane bez ładu i składu – powiedział nam Bogdan Górak.

Co ciekawe, do wymogów obowiązujących w Parku Kulturowym stosują się firmy reklamowe, które przecież żyją z reklam. Firma Banery.Rybnik.pl zdemontowała swój własny billboard z elewacji budynku przy ul. Saint Vallier, choć zgodnie z wytycznymi mógł tam wisieć do czerwca przyszłego roku.

– Mimo że zarabiamy na reklamach, to jesteśmy zwolennikami ładu w przestrzeni publicznej, bo w Parku Kulturowym też jest na nie miejsce, tylko przy spełnieniu określonych wymogów. Często konsultujemy z urzędem nowe szyldy, bo choć moglibyśmy wieszać je jeszcze „po staremu”, to nie montujemy czegoś, co trzeba będzie zdemontować. Nie chcemy produkować śmieci i narażać klientów na koszty – mówi Dorota Szlezinger z firmy Banery.Rybnik.pl.

Wacław Troszka

„Podczas 100 dni spotkań i rozmów o Parku Kulturowym zespół ds. jego powołania spotkał się z pozytywnym odbiorem mieszkańców. Kwestia poprawy estetyki przestrzeni miejskiej, uporządkowania krajobrazu, zlikwidowania chaosu reklamowego jest dla rybniczian ważna”.

Piotr Kuczera, prezydent Rybnika

”

800.000 zł

kwota dotacji na prace konserwatorsko-restauratorskie w 2025 r. Od 24 lutego rusza nabór wniosków. Można dostać dofinansowanie do 50% kosztów.

„Rybnik posiada obszar o średniowiecznym rodowodzie, wyjątkowy pod względem historii, układu przestrzennego oraz obiektów zabytkowych z różnych epok”.

Henryk Mercik, Miejski Konserwator Zabytków

”

1.274

ankiety. 81% ankietowanych opowiedziało się za utworzeniem parku kulturowego „Centrum Starego Rybnika”

Kamil Adamski,
współwłaściciel
Perfumerii
Ambrozja



ZDJ. W. TROSZKA

Co to jest Park Kulturowy?

Park Kulturowy to jedna z form prawnej ochrony dziedzictwa w Polsce. Zdecydowanie poprawia skuteczność ochrony zabytków i krajobrazu kulturowego, podnosi standard życia. Stwarza nową jakość, przynosząc wymierne korzyści mieszkańcom i przedsiębiorcom, wpływa pozytywnie na renomę oraz rozwój różnych sektorów gospodarki: turystyki, usług, handlu, kreatywnych działań społecznych i edukacyjnych.

W ostatnim dniu 2024 roku było nas

121.368

UBYŁO RYBNICZAN, ALE PRZYBYŁO MIESZKAŃCÓW ŚRÓDMIEŚCIA

O 1.561 osób zmalała w ubiegłym roku liczba stałych mieszkańców Rybnika, czyli tych zameldowanych na pobyt stały. W ostatnim dniu 2024 roku było nas 121.368. O 82 osoby spadła też liczba mieszkańców zameldowanych w Rybniku na pobyt czasowy; 31 grudnia było ich 1.773. Jeśli chodzi o dzielnice, to tylko w małej Grabowni liczba mieszkańców nie uległa zmianie i tak jak na końcu roku 2023, tak i na końcu 2024 roku było ich 786. Tylko w pięciu dzielnicach odnotowano wzrost liczby mieszkańców łącznie o 84 osoby. Przełom odnotowano w Śródmieściu, gdzie po raz pierwszy od wielu

lat wzrosła liczba mieszkańców. Jeszcze w ciągu roku 2023 ubyło ich aż 121, natomiast w minionym roku ich liczba wzrosła o 31 osób i na koniec grudnia Śródmieście miało 5.923 stałych mieszkańców. Więcej mieszkańców (42), zyskała tylko dzielnica Zamyśłów. Ledwie po kilku mieszkańców przybyło w: Gotartowicach (7), Kłokocinie (1) i Wielopolu (3).

W 21 dzielnicach liczba zameldowanych zmalała łącznie o 1.645 osób. Najwięcej mieszkańców (431) straciła największa pod tym względem dzielnica Rybnika – Maroko-Nowiny (2,65%), ale największy procentowy ubytek mieszkańców (3,36%) odnotowano w małych Stodołach, gdzie ubyło ich 19; na koniec minionego roku w tej najmniejszej dzielnicy Rybnika było zameldowanych 547 osób. (WaT)

Dzielnice „na plusie”:

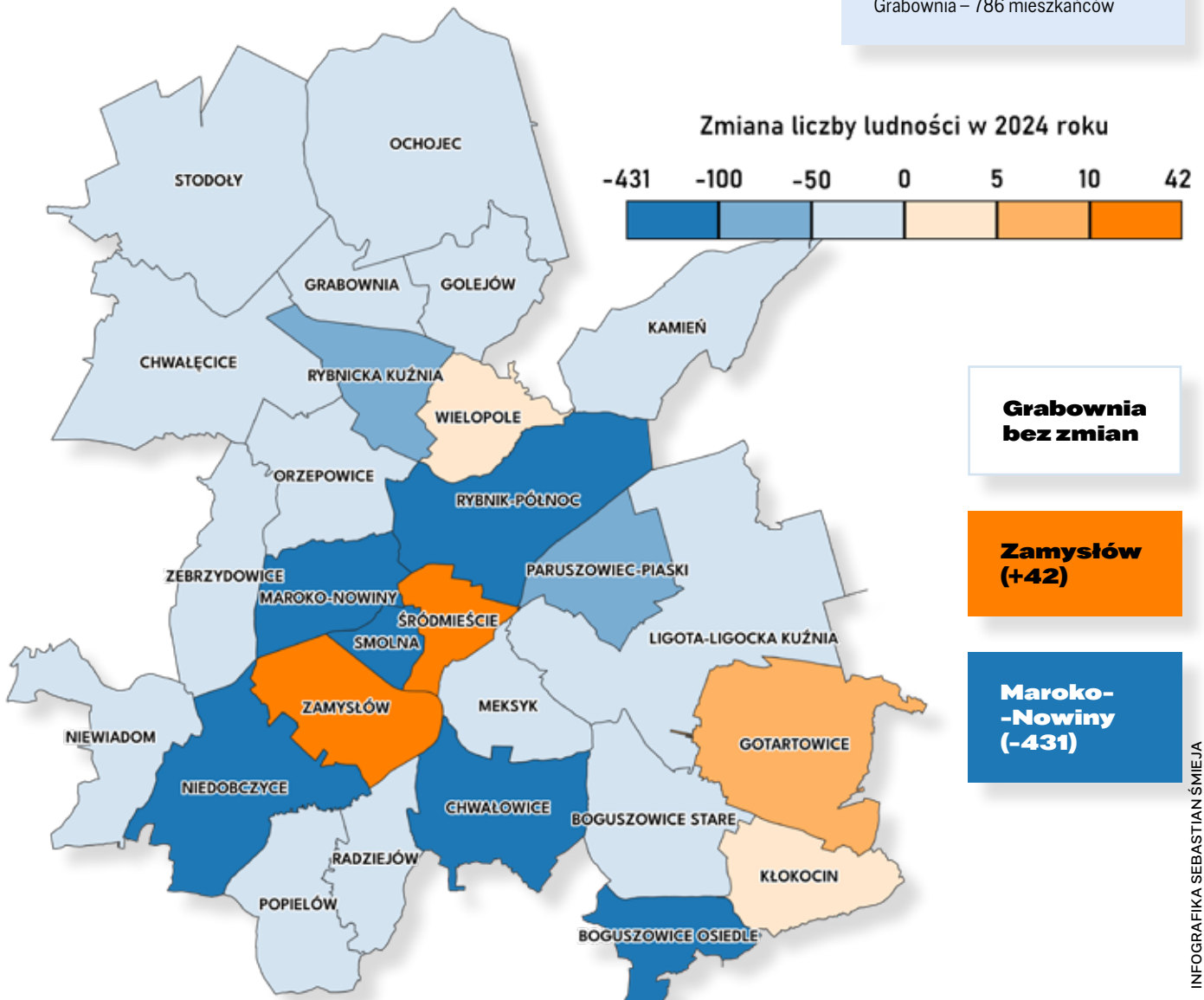
Gotartowice – 3.538 (+7)
Kłokocin – 2.553 (+1)
Śródmieście – 5.923 (+31)
Wielopole – 1.929 (+3)
Zamyśłów – 3.992 (+42)

Dzielnice „na minusie”:

Boguszowice Osiedle – 9.065 (-147)
Boguszowice Stare – 7.231 (-13)
Chwałęcice – 1.819 (-5)
Chwałowice – 6.303 (-149)
Golejów – 2.317 (-31)
Kamień – 4.357 (-46)
Ligota-Ligocka Kuźnia – 3.980 (-12)
Maroko-Nowiny – 15.856 (-431)
Meksyk – 2.463 (-37)
Niedobczyce – 10.846 (-175)
Niewiadom – 4.393 (-29)
Ochojec – 2.119 (-7)
Orzepowice – 3.660 (-43)
Paruszowiec-Piaski – 3.951 (-59)
Popielów – 3.144 (-37)
Radziejów – 1.805 (-4)
Rybnicka Kuźnia – 3.124 (-57)
Rybnik-Północ – 6.615 (-144)
Smolna – 5.687 (-156)
Stodoły – 547 (-19)
Zebrzydowice – 3.365 (-44)

Dzielnica bez zmian:

Grabownia – 786 mieszkańców



WIĘCEJ DZIECI, WIĘCEJ ZGONÓW

– Mamy lekki wzrost liczby urodzeń, co napawa optymizmem – mówi Janina Grabowska, kierownik Urzędu Stanu Cywilnego w Rybniku, w którym w 2024 roku sporządzono 930 aktów urodzenia (w 2023 było ich 801), z czego 741 dotyczyło urodzeń w samym Rybniku, a więc więcej niż w 2023, gdy było ich tylko 588. Mniej, bo 189, dotyczyło wpisania do polskich ksiąg stanu cywilnego zagranicznych aktów urodzeń.

Gdy zestawimy dane dotyczące urodzeń z liczbą zgonów, to okaże się, że w Rybniku wciąż niestety znacznie więcej osób umiera, niż się rodzi. W poprzednim roku w rybnickim USC zarejestrowano 1572 zgony (w 2023 – 1491). W samym Rybniku zmarły 1532 osoby, a więc więcej niż w 2023 roku (1450 osób). 40 przypadków dotyczyło wpisania zagranicznego aktu zgonu do krajowych ksiąg stanu cywilnego. USC pośredniczy też w procedurze sprowadzania zwłok z zagranicy. W ubiegłym roku było ich 24.

930

aktów urodzenia

z czego **741**

urodzeń w samym Rybniku

ZUZIA I NIKOŚ

W 2024 roku najchętniej wybieranym imieniem dla nowo narodzonych dziewczynek w Rybniku była Zuzanna – jak wynika ze statystyk Urzędu Stanu Cywilnego, aż 18 razy rodzice wybrali właśnie to imię. W czołówce były też popularne wciąż Emilie (17), Maje (13) i Oliwie (12), a wzrost odnotowały Pola i Maria (po 11). Po raz pierwszy na czele rybnickiego rankingu imion męskich znalazł się Nikodem, na które rodzice zdecydowali się aż 22 razy (w 2023 – 11). Niezmiennie z mody nie wychodzi Jakub (19), a w ubiegłorocznej czołówce topowych imion znalazło się też sporo Antonich (18), Janów (17), Maksymilianów i Leonów (po 16). – W ubiegłym roku w naszych statystykach pojawiła się jedna Koralia i jeden Gabriel – mówi Janina Grabowska, kierownik Urzędu Stanu Cywilnego w Rybniku.



ZDJ. W. TROSZKA

Jakub Szymura ze Szczerbic to pierwszy maluch, który urodził się w Rybniku w 2025 roku. Syn Ewy i Marcina przyszedł na świat o godz. 6.07 na porodówce Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego nr 3 w Rybniku-Orzepowicach.

ŚLUBY Z NUTKĄ SZALEŃSTWA

W 2024 roku w Urzędzie Stanu Cywilnego w Rybniku sporządzono 546 aktów małżeństwa, w tym: 286 ślubów cywilnych i 185 konkordatowych oraz 75 aktów sporządzonych za granicą. Porównując z rokiem 2023 to 12 ślubów mniej – spadła zarówno liczba ślubów cywilnych – z 297 do 286, jak i konkordatowych – ze 187 do 185. Odnotowano niewielki wzrost rozwodów – z 234 do 245 w roku 2024.

– Ślub w ratuszu brała m.in.

projektantka krzeseł, która na uroczystość dostarczyła dwa swoje krzesła, była para w dresach oraz taka, która nie włożyła sobie obrączek, bo zrobiła to wcześniej, podczas tzw. ślubu humanistycznego. Była pani młoda z bukietem kwiatów zrobionym z... klocków Lego i goście z podobnymi kwiatami. Szczególnie wspominałam ślub pary pracującej w „17-tce” w Boguszowicach, dla której wychowankowie założyli bajkowe stroje i przygotowali scenkę teatralną – opowiada kierownik rybnickiego Urzędu Stanu Cywilnego Janina Grabowska. W 2024 roku małżeństwa zawierano we wszystkie dni tygodnia i w każdym miesiącu, nawet w listopadzie, w którym odbyły się aż 22 śluby cywilne. Przed rokiem

245

rozwodów

37 ślubów zawarto poza budynkiem USC, czyli 8 więcej niż w 2023. – Po raz pierwszy udzielałam ślubu w grudniu w Starej Palmiarni Mimoza. Rośnie też zainteresowanie ślubami na Ignacym, gdzie odbyły się 3 takie uroczystości – dodaje Grabowska. Wśród par decydujących się na ślub w plenerze popularne są te odbywające się na terenach restauracji w Ochojcu, Chwałęcicach i Stodołach. 3 ślubów poza urzędem udzielił też prezydent miasta, a wśród nowożeńców była para funkcjonariuszy straży miejskiej.

546

aktów małżeństwa



WIĘCEJ ZŁOTYCH JUBILATÓW

W 2024 roku przyznawane przez prezydenta RP pamiątkowe medale za długoletnie pożycie otrzymało aż 108 par świętujących 50-lecie ślubu, czyli Złote Gody. To więcej niż w 2023 roku, gdy było ich 85. Rybniczki małżonkowie odebrali pamiątkowe medale podczas 7 uroczystych spotkań, które w 2024 roku odbyły się w gościnnych murach Zespołu Edukacyjno-Artystycznego „Przygoda” i połączone były ze słodkim poczęstunkiem oraz występem wokalistów i tancerzy „Przygody”.

108

par świętujących Złote Gody



ZWIĄZKI MIĘDZYNARODOWE

W 2024 roku nową drogę życia u boku polskich partnerek i partnerów w rybnickim ratuszu rozpoczęli: Kolumbijczyk, Słowak, Brazylijka i Białorusinka. W sumie zawarto 20 międzynarodowych ślubów – trzy więcej niż w 2023 roku. – Najwięcej było ślubów z udziałem obywateli Ukrainy, często w ludowych strojach. Pamiętam też ślub Słowaka w mundurze Straży Leśnej, któremu towarzyszyli też inni mundurowi leśnicy – opowiada Janina Grabowska, kierownik Urzędu Stanu Cywilnego w Rybniku.

20

międzynarodowych ślubów

W RYBNIKU MAMY JUŻ 80 TYSIĘCY OSOBÓWEK

Na mocy jednej z ubiegłorocznych ustaw z rejestrów urzędu miasta zniknęło blisko 17,5 tys. różnego rodzaju pojazdów od motorowerów po ciężarówki i autobusy, bo wygaszono decyzje o rejestracji sprzed 14 marca 2005 r., dotyczące pojazdów bez ważnego badania technicznego oraz niebezpiecznych (OC) przez okres dłuższy niż 10 lat.

Mimo to liczba samochodów osobowych z rejestracją SR... wzrosła w ubiegłym roku o 380 sztuk i w ostatnim dniu roku było w naszym mieście zarejestrowanych 80.040 osobówek. Statystycznie na każdą z nich przypadało wtedy półtora zameldowanego na pobyt stały mieszkańca (dokładnie 1.516, a mieszkańców było wtedy 121.368).

31 grudnia było też zarejestrowanych: 8.689 samochodów ciężarowych, 363 autobusy, 6.170 motocykli oraz 4.354 motorowery i skutery.

Wciąż więcej mamy w Rybniku samochodów osobowych zabytkowych – 347, niż elektrycznych – 279. Są również 34 elektryczne ciężarówki i 20 autobusów elektrycznych zasilanych wodorem.

W ciągu 2024 roku zarejestrowano 13.089 osobówek (7.203 używane krajowe; 3.194 fabrycznie nowe; 2.692 używane sprowadzone z zagranicy).

Najpopularniejsze marki samochodów zarejestrowanych w Rybniku w 2024 roku:

1. Volkswagen (1.470); 2. Toyota (1.259); 3. Opel (1.174); 4. Ford (1.172); 5. Audi (1.016); 6. Skoda (906); 7. Renault (808);



347

samochodów zabytkowych

8. BMW (732); 9. Mercedes-Benz (645); 10. Peugeot (641); 11. Fiat (618); 12. Kia (484); 13. Citroën (418); 14. Hyundai (411); 15. Seat (257).

WIĘCEJ CZYTELNIKÓW I KSIĄZEK!



W 2024 w rybnickiej bibliotece zarejestrowało się więcej, bo 19.935 czytelników. Najstarsza była 103-letnia czytelniczka, a najmłodszy czytelnik, który urodził się w lutym 2024 r., a rodzice zapisali go w sierpniu. Wśród najchętniej wypożyczanych książek był m.in. „Powrót do domu” i „Chłopki. Opowieść o naszych babkach”, ale sporym wzięciem cieszyły się książki autorów, którzy w ubiegłym roku gościli w bibliotece, m.in. Zbigniewa Rokity. W 2024 na bibliotecznym półkach pojawiło się ponad 15.700 nowych książek. W wypożyczalni dla dorosłych, która ma więcej, bo 4.122 czytelników, odnotowano 96.802 wypożyczenia. W tej dziecięcej, w której też zarejestrowało się więcej, bo 2.751 młodych czytelników, było więcej wypożyczeń – aż 66.401 (w 2023 – 58.780). Najmłodszy sięgał po serie o Basi autorstwa Zofii Staneckiej i komiksy o Kajku i Kokoszu. Przybyło czytelników w Mediatece – z 759 do 1028, a zbiory specjalne wzbogaciły się o ponad 2.200 nowości. W 2024 roku bibliotekę odwiedziło więcej, bo 100.627 osób, a wszystkie jej filie – 133.148 osób. Gościli tu pisarze, dziennikarze i aktorzy, m.in. Sylwia Chutnik i Mariusz Szczygieł. Odbyło się 1080 spotkań, lekcji bibliotecznymi i innych imprez.

BEZROBOCIE NIECO W DÓŁ

Ostatniego dnia roku 2024 w Powiatowym Urzędzie Pracy zarejestrowanych było 1.371 bezrobotnych rybniczian (824 kobiety i 547 mężczyzn). To 22 osoby mniej niż na koniec 2023. W porównaniu z listopadem roku 2023 na tym samym poziomie utrzymuje się stopa bezrobocia w mieście – 2,7 proc. (listopad 2024). W minionym roku na aktywizację bezrobotnych rybnicki PUP przeznaczył prawie 9,7 mln zł: najpopularniejsze były staże, z których skorzystało 238 bezrobotnych, a 99 osób otrzymało dotacje na założenie własnej firmy, m.in. z branży beauty i fotograficznej. Jak wynika z informacji rybnickiego PUP-u, w ubiegłym roku pracodawcy zatrudnili najwięcej cudzoziemców z: Ukrainy (1919 osób), Gruzji (303), Białorusi (149), Mołdawii (54) i Armenii (18).

231

drzew posadzili w ubiegłym roku w Rybniku pracownicy Zarządu Zieleni Miejskiej, w tym 149 drzew liściastych i 82 iglaste. Zasadzili również 2.962 krzewy liściaste i 558 iglastych, 590 róż i 222 pnącza.



ZDJ. M. KOCZY

DOBRY ROK KOPALNI

W 2024 Ignacego w Niewiadomiu odwiedziło 43.299 gości, czyli więcej niż w poprzednim, gdy było ich 41.987. Dominowali tu turyści z województw śląskiego, opolskiego i małopolskiego, a gościli obywatele Indii, Japonii, Peru, Tajlandii, Tajwanu czy USA. W ubiegłym roku kopalnia otrzymała Europejską Nagrodę Dziedzictwa/ Nagrodę Europa Nostra oraz tytuł „Zabytek Zadbane”. Opracowano tu pierwszy quest „Zabytkowa Kopalnia Ignacy z Zeflikiem”, zadebiutowały zawody dla miłośników kostki Rubika. Zorganizowano 76 różnych wydarzeń z udziałem 24.266 uczestników. Najpopularniejsze to: Piknik „Fojermamy na Hoymie” (4000 uczestników), Industriada (3000) i Dzień ratownika i strażnika bezpieczeństwa (1255).

Oprac. (S), (WaT)

Technologie wodorowe w Tyglu, a potem na Politechnice

W Zespole Szkół Technicznych w Rybniku uruchomiono nową specjalność: technologie wodorowe. Niedługo kierunek kształcący w tym zakresie ma pojawić się też na Politechnice Śląskiej. Rybnik robi krok naprzód w stronę ROW 2.0, czyli transformacji Rybnickiego Okręgu Węglowego w Rybnicki Okręg Wodorowy.

Piotr Ociepka uczy się za technika pojazdów samochodowych w piątej klasie technikum w rybnickim Tyglu. – Jako fan motoryzacji jestem zdania, że samochody i motocykle wodorowe mają większą przyszłość niż zwykle elektryki – mówi nam Piotr Ociepka, który z technologiami wodorowymi wiąże duże nadzieje. – Koncerny produkują coraz więcej samochodów ekologicznych, w tym wodorowych – dodaje.

Technologie wodorowe w ZST to pierwsza taka specjalizacja w Polsce. – Ogłoszona przez prezydenta Rybnika idea skoku z Rybnickiego Okręgu Węglowego w Rybnicki Okręg Wodorowy staje się faktem w naszej szkole – mówi Piotr Tokarz, dyrektor ZST. Część zajęć z uczniami poprowadzą wykładowcy Politechniki,

a będą one realizowane też na stacji ładowania wodoru czy w zajezdni autobusów wodorowych.

Kadry wodorowe z Politechniki

W wodorową przyszłość chce iść także Politechnika, która już w październiku zamierza uruchomić nowy kierunek kształcący w zakresie technologii wodorowych. – Wsłuchujemy się w potrzeby regionu. Chcemy kształcić studenta, który po zakończeniu nauki będzie świadom tego, co dzieje się w świecie w zakresie zrównoważonego rozwoju – mówi Anna Chrobok, prorektor ds. studenckich i kształcenia Politechniki Śląskiej.

ROW 2.0 dzieje się na naszych oczach

– ROW 2.0 to już nie tylko marzenie, ale coś, co w Rybniku ma miejsce – mówi Arkadiusz Marcol, wiceprezydent Rybnika, tłumacząc, że w mieście działa stacja tankowania wodoru, jeżdżą autobusy napędzane wodorem. Stąd potrzeba wykształcenia odpowiednich kadr. Zygmunt Łukaszczyk, dyrektor filii PŚ w Rybniku, tłumaczy, że wodór to przyszłość. – Musimy podążać za światową rewolucją technologiczną – mówił.

Aleksander Król



Od lewej prof. Leszek Remiorz, wiceprezydent Arkadiusz Marcol, Piotr Tokarz, dyrektor ZST, i Zygmunt Łukaszczyk, dyrektor filii PŚ

ROW 2.0 to projekt miasta Rybnika i Politechniki Śląskiej. Jego celem jest transformacja Rybnickiego Okręgu Węglowego, w Rybnicki Okręg Wodorowy – ośrodek nowoczesnych technologii opartych na zrównoważonych, efektywnych źródłach zielonej energii. Planowane jest utworzenie Centrum Odnawialnych Źródeł Energii i Technologii Wodorowych w Rybniku, w tym m.in. Laboratorium Technologii Wodorowych, Laboratorium Eko-Dom Energia i Mobilne Laboratorium Diagnostyki Paneli Fotowoltaicznych.

Współpraca z architekturą

Miasto Rybnik podpisało porozumienie o współpracy z Politechniką Śląską w zakresie promocji i popularyzacji nauki w dyscyplinie architektura i urbanistyka oraz dydaktyki.

Rybnik zobowiązał się do proponowania tematów projektowych

– aktualnych i potrzebnych dla miasta, które będą mogły być realizowane w ramach zajęć dydaktycznych na Wydziale Architektury Politechniki Śląskiej oraz konsultacji specjalistycznych dotyczących realizowanych tematów. Politechnika z kolei zobowiązała się do opracowania tematów mogących stać się inspiracją dla władz miasta w rozwiązywaniu problemów

w zakresie urbanistyki i architektury.

– Rybnik zyskał partnera do współpracy nad rozwiązywaniem konkretnych zagadnień z zakresu architektury i urbanistyki. Studenci pod okiem wykładowców będą pracować nad projektami, zapewnią różnorodne spojrzenie i rozwiązania problemów miasta – podkreśla Piotr Kuczera, prezydent Rybnika.

KUCHENNE REWOLUCJE W SZKOLNEJ STOŁÓWCE



ZDJ. MARCIN GIBA

Bogusława Metelańska została jednym z „ekobohaterów” tegorocznego miejskiego kalendarza

Według Federacji Polskich Banków Żywności w 2024 roku Polacy wyrzucili 4,8 mln ton jedzenia. To ilość, która mogłaby zapełnić około 12 miliardów talerzy, zakładając, że przeciętny posiłek waży 400 gramów. Problem ten dotyka też szkolnych stołówek, ale w Zespole Szkolno-Przedszkolnym nr 14 w Rybniku, dzięki intendentce Bogusławie Metelańskiej i kucharkom, udało się zminimalizować marnowanie żywności. Przy okazji jadłospis wzbogacono o zdrowsze dania. Liczba stołujących się dzieci wzrosła niemal dwukrotnie!

Bogusława Metelańska od sześciu lat pełni funkcję intendentki w ZSP nr 14 w dzielnicy Popielów. Jednym z głównych problemów, który zauważyła, było marnowanie dużych ilości jedzenia. – Przed pandemią wzięliśmy udział w programie StratKIT, który pozwolił nam dokładnie wyliczyć, ile żywności trafia do kosza. Okazało się, że tygodniowo w koszu lądowało około 169 kg resztek. Największą ilość stanowiły zupy – wspomina Bogusława, zaznaczając, że mimo przestrzegania norm żywieniowych dzieci nie były w stanie zjeść całych, dwudaniowych obiadów.

Rozwiązanie okazało się zaskakująco proste: zupy pojawiają się w menu 2-3 razy w tygodniu, a jednodaniowe obiady urozmaicane są różnymi dodatkami – czasem jest to domowe ciasto. Dzieci dostają mniejsze porcje, ale zawsze mogą poprosić o dokładkę. – Zaczęłyśmy podawać jedzenie na mniejszych talerzykach. Na szczęście dzieci są zadowolone

i chętniej zjadają posiłki, a rodzice pytają kucharki o przepisy. To najlepsza nagroda – mówi Bogusława.

Wprowadzone zmiany przyniosły także korzyści finansowe. Dzięki oszczędnościom udało się nie tylko utrzymać przystępne ceny (5,50 zł za obiad, 8 zł za całodzienny posiłek w przedszkolu), ale także podnieść jakość używanych produktów.

Kuchnia pełna pomysłów

Zmiany w stołówce nie ograniczyły się tylko do zmniejszenia porcji. Zespół kuchenny znalazł sprytne sposoby na przemycanie większej ilości warzyw do posiłków. Zblendowana marchewka ląduje w sosie, starty korzeń pietruszki trafia do ciasta, a seler wzbogaca rybne klopsiki. Dzieci zachęcane są do próbowania nowych smaków poprzez kreatywne pomysły. – Zorganizowałyśmy zabawę „ciasto zagadka”. Kucharki upiekły babkę, która skrywała w sobie niespodziankę – pietruszkę. Dzieci po skosztowaniu ciasta zapisywały swoje pomysły i wrzucały je do specjalnego pudełka. Dla zwycięzców, którzy odgadli sekretny składnik, przez tydzień serwowałam obiady prosto do stolika – opowiada.

Nie wszystkie kulinarne eksperymenty kończyły się sukcesem – buraczane kotlety nie przypadły dzieciom do gustu. Za to risotto czy gulasz z indyka i soczewicy okazały się strzałem w dziesiątkę. Ważną zmianą było także nowe podejście do serwowania potraw. Pokrojone owoce są układane w atrakcyjny sposób na tacach, co sprawia, że dzieci chętniej po nie sięgają.

Liczy mówią same za siebie

Efekty zmian są imponujące. Uczniowie jedzą chętniej, a ilość wyrzucanych resztek została zredukowana do 93 kg tygodniowo. Liczba osób korzystających ze stołówki wzrosła ze 135 do 235, mimo ogólnego spadku liczby uczniów w szkole. Te sprawdzone rozwiązania można z powodzeniem wykorzystać także w domu. – Do dań, które dzieci uwielbiają, jak spaghetti czy klopsy, można dodawać zmielone warzywa zamiast części mięsa. Różnica jest prawie niewidoczna. Gdy dziecko polubi nowy smak, chętniej sięgnie po kolejne warzywa. Pamiętajmy też o odpowiednich porcjach – zbyt duże mogą zniechęcić do jedzenia – radzi intendentka.

Dominika Rauk

Przepis na szkolne „ciasto zagadkę”

Chcesz żeby dziecko zjadło? Nie mów mu, co jest w środku, niech najpierw spróbuje.

Składniki:

300g mąki pszennej
3 jajka
250g cukru
300g korzenia pietruszki
200ml oleju
1 łyżeczka sody

2 średnie cytryny (sok)
1 łyżka startego imbiru

Ubij jajka z cukrem, następnie dodaj do nich startą pietruszkę, sok z cytryny, imbir i dokładnie wymieszaj. Wsyp mąkę wymieszaną z sodą i połącz z resztą składników. Przelej ciasto do formy i piecz około 50 minut w 170 stopniach. Gotowe!

Mieszkanie dla kobiet po przejściach

Jeszcze wczoraj było tu cicho i pusto. Dziś w wyremontowanym i umeblowanym mieszkaniu w miejskiej kamienicy przy ul. Hallera mieszkają pierwsze lokatorki. – Trzy młode matki z małymi dziećmi – mówi Barbara Kazana z Ośrodka Pomocy Społecznej w Rybniku, który opiekuje się mieszkaniem i jego lokatorkami – kobietami po przejściach, opuszczającymi tzw. dom samotnej matki.

Duże, prawie 140 m² mieszkanie w starej kamienicy w centrum miasta. Trzy przestronne, gustownie urządzone pokoje z łózkami i komodami, duży wspólny salon z sofą, fotelami i stołem. Trzy balkony, łazienka i toaleta, w pełni wyposażona kuchnia z dwoma lodówkami, zmywarką i innymi sprzętami AGD. Wciąż pachnie tu nowością. Wyremontowane i wyposażone przez miasto tzw. mieszkanie readaptacyjne przeznaczone jest dla kobiet, które opuszczają placówki wsparcia, m.in. Dom dla matek z małoletnimi dziećmi i kobiet w ciąży przy ul. Świerklańskiej i czekają na otrzymanie od miasta własnego mieszkania.

– To kobiety po przejściach, które znalazły się w trudnej sytuacji życiowej – uciekły z domu, w którym była przemoc lub z jakichś innych powodów straciły bezpieczne schronienie. Nie miały gdzie się podziać i przez jakiś czas przebywały w domu samotnej matki. Teraz w mieszkaniu readaptacyjnym będą stawiać pierwsze kroki w drodze do usamodzielnienia się. To taka mieszkaniowa próba generalna – mówi Barbara Kazana. – Tutaj

nie ma już tego 24-godzinnego nadzoru, jaki jest w domu samotnej matki, a paniom, które będą sobie radzić, by w przyszłym codziennym życiu samodzielnie funkcjonować, pomoże pracownik socjalny – dodaje Katarzyna Torfińska z OPS-u. Od połowy stycznia w mieszkaniu readaptacyjnym w centrum miasta mieszkają trzy młode kobiety, każda z dzieckiem: Klara ma osiem miesięcy, Tymoteusz 2 lata, a Dawid – 6. Panie pod okiem opiekunki mieszkania Małgorzaty Ostrowskiej-Górki, pracownika socjalnego OPS-u, będą wspólnie gospodarować i utrzymywać lokal. To piąte tego typu mieszkanie w Rybniku, największe z dotychczasowych, przeznaczone dla 8 osób. We wszystkich rybnickich mieszkaniach readaptacyjnych dla kobiet z dziećmi jest w sumie 39 miejsc. – Ten system działa i dobrze się sprawdza. Dla nas ważne jest, żeby takie mieszkania funkcjonowały, a samotne matki miały szansę spróbować, jak to jest mieszkać w normalnym mieszkaniu, o które trzeba zadbać – mówi Barbara Kazana.

Pobyt kobiet w takim mieszkaniu przyznawany jest na okres nie dłuższy niż dwa lata, ale w szczególnie uzasadnionych przypadkach może być przedłużony. – Każdą z pań traktujemy indywidualnie, ale każda musi starać się usamodzielnić i wnioskować o mieszkanie z zasobów miasta, tak by wyjść na prostą – wyjaśnia Barbara Kazana z OPS-u.

Sabina Horzela-Piskula

– Paniom, które będą sobie radzić, by w przyszłym codziennym życiu samodzielnie funkcjonować, pomoże pracownik socjalny – mówi Katarzyna Torfińska (z lewej). – To taka mieszkaniowa próba generalna – dodaje Barbara Kazana



ZDJ. S. HORZELA-PISKULA

Pasjonaci uczą w II LO

Troje nauczycieli II Liceum Ogólnokształcącego Frycza otrzymało nagrodę „Pasjonaci” przyznaną po raz pierwszy w tym roku szkolnym przez panią Minister Edukacji Narodowej za rozwijanie uzdolnień uczniów, którzy odnoszą sukcesy w olimpiadach przedmiotowych, interdyscyplinarnych czy zawodowych.

Jednorazową nagrodę w wysokości 8 tys. zł ministerka Barbara Nowacka przyznała około 300 nauczycielom. W Rybniku nagrodą „Pasjonaci” uhonorowano aż troje nauczycieli Frycza: Zofię Jakubowską, polonistkę i nauczycielkę języka włoskiego, geografę Sławomira Targosza oraz Ewelinę Maj, nauczycielkę chemii i dyrektorkę II LO.

Więcej na rybnicka.eu.

(S)



Pasjonaci – Zofia Jakubowska, Ewelina Maj i Sławomir Targosz

Miłość na cztery łapy

Czwórka ósmoklasistów ze Szkoły Podstawowej nr 28 w Kamieniu przygotowała wyjątkową akcję charytatywną, która w lutym zawita do lokalnych restauracji i kawiarni. Ich cel? Zebrać minimum 5 tysięcy złotych dla schroniska w Rybniku.



Oliwier, Paweł, Tomasz i Jakub znają się od lat. Łączy ich nie tylko szkoła czy wspólne pasje, ale także wyjątkowa wrażliwość na potrzeby innych i ogromna chęć niesienia pomocy. – W zeszłym roku uczestniczyliśmy w projekcie „Strefa Aktywnej Młodzieży”. Po jego zakończeniu mieliśmy się podjąć jakiegoś działania na własną rękę. Zdecydowaliśmy, że zorganizujemy zbiórkę pieniężną na sterylizację suczki sąsiada Kuby – opowiada Oliwier Dąbrowa.

Sukces pierwszej akcji zainspirował ich do podjęcia kolejnego wyzwania. Tym razem chłopcy postanowili pomóc bezdomnym zwierzętom z rybnickiego schroniska, organizując kampanię pod nazwą „Miłość na cztery łapy”. W ramach inicjatywy uczniowie nawiązali współpracę z lokalnymi restauracjami

i kawiarniami. Klienci, dokonując zakupu, otrzymają specjalną walentynkę z kodem QR, prowadzącym do strony internetowej z nietypowym quizem. – Na podstawie odpowiedzi udzielonych w quizie zostanie dopasowany odpowiedni pies lub kot będący pod opieką schroniska – tłumaczy Tomasz Frystacki. Strona internetowa umożliwi także dokonywanie wpłat na rzecz schroniska z Rybnika, a zebrane środki zostaną przeznaczone na poprawę warunków życia zwierząt. Pomysłodawcy mają nadzieję, że akcja nie tylko przyniesie wsparcie finansowe, ale również zwiększy świadomość mieszkańców o sytuacji bezdomnych zwierząt.

Każdy z chłopców pełnił w projekcie inną rolę. Tomasz, przy pomocy Filipa Lendla z Młodzieżowej Rady Miasta Rybnika, zajął się projektem strony internetowej, Paweł odpowiadał za katalogowanie zwierząt, Jakub zajmował się mediami społecznościowymi, a Oliwier zaprojektował materiały promujące akcję. Opiekę nad projektem sprawuje psycholog Michał Naczyński z rybnickiej Fundacji Maszt.

Akcja rozdawania walentynek potrwa od 10 do 16 lutego, jednak zbiórka funduszy będzie trwała aż do końca miesiąca. Młodzi organizatorzy liczą na wsparcie lokalnej społeczności i zachęcają do pomocy bezdomnym zwierzętom, nie tylko w ramach ich inicjatywy. – Jeśli ktoś chciałby pomóc, może zorganizować zbiórkę na rzecz schroniska, na przykład kocy, materacy, poduszek, a także karmy – proponuje Oliwier Dąbrowa. – Można także założyć zbiórkę pieniężną – dodaje Paweł Giebel. – Najlepszym rozwiązaniem jest po prostu adopcja – podsumowuje Tomasz Frystacki.



Organizatorzy walentynkowej akcji (od lewej): Oliwier Dąbrowa, Tomasz Frystacki, Jakub Sprus oraz Paweł Giebel

Dominika Rauk

Zagraлиśmy prosto z serca

Zrobiliśmy to po raz 33! Tym razem dla onkologii i hematologii dziecięcej. 325 wolontariuszy na ulicach naszego miasta i powiatu zebrało 366.461,49 zł, czyli więcej niż w 2024 roku, kiedy to z puszek wyjęto 345.731,21 zł. – To niesamowity wynik, który nie byłby możliwy bez zaangażowania i wielkich serc – podsumował akcję z 26 stycznia rybnicki sztab Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, dziękując wszystkim za pomoc i wsparcie. Wciąż jeszcze trwają rybnickie aukcje internetowe (zakończenie ostatniej zaplanowano na 13 lutego), które podbijają końcowy wynik naszego miasta.

W ostatnią niedzielę stycznia graliśmy wspólnie, jak Rybnik długi i szeroki. Od Niewiadomia, gdzie na Ignacym już 25 stycznia odbył się WOŚP-owy Złot Samochodowy „Szybcy i Wściekli”, przez centrum i Focus, w którym lokalne VIP-y pochwały się swoimi talentami wokalnie-instrumentalnymi, po Chwałęcice, gdzie po raz piąty Foczki i Morsy w wodach Pniowca morsowały z orkiestrą. Gdyby nie WOŚP, pewnie nie przekonaliśmy się, jak śpiewa dżudoka Piotr Kuczera w duecie z żoną Anną i jak dźwięcznie brzmi wiolonczela w objęciach policjantki Bogusławy Kobeszko oraz nie poznalibyśmy najmłodszej mistrzyni kierownicy i wolontariuszki w Niewiadomiu, rocznej Emilki Materzok, która kwestowała w swojej „beemce” jeżdżąc pomiędzy sportowymi furami, które zaparkowały na Ignacym.

Finał finału odbył się jak zwykle w Kampusie, tym razem z grupą Chwila Nieuwagi i ekologicznym światelkiem do nieba. A sztabowcy jak zwykle pracowali w rybnickiej bibliotece, gdzie liczyli wszystkie zebrane przez nas złotówki. Sie gra, sie ma!

(S)



ZDJ. W. TROSZKA

BAŚNIOWA ODBUDOWA

Od siedmiu lat działali na rynku w Łądku-Zdroju. – Po pięknięciu tamy w pobliskim Stroniu Śląskim woda, gruz, kamienie, kawałki drewna dostały się do pomieszczeń naszego teatru. Ze szlamu i gruzu udało się wydobyć część lalek i poddać je renowacji – mówi Paweł Pawlik z teatru Akademia Wyobraźni. Właśnie tymi lalkami zagrają spektakl w Rybniku.

„Baśń o dwóch braciach”, którą obejrzymy w Teatrze Ziemi Rybnickiej 28 lutego o 18.00, to najstarszy spektakl Akademii Wyobraźni. Powstał we Wrocławiu w 1996 roku, a więc lalki te przeżyły już powódź z 1997 roku, inne przepadły. – Musimy stworzyć je na nowo. Mamy jednak wielu przyjaciół i wiemy, że nas nie opuszczą – dodaje Pawlik i zaprasza do TZR na spektakl „Baśń o dwóch braciach” z dużymi kukłami, na kanwie ludowej legendy (bilety: 20 zł i 35 zł dorośli) oraz do udziału w zbiorce wspierającej reaktywację teatru (szczegóły na profilu FB Teatr Łądek-Zdrój).



AKADEMIA WYOBRAŹNI

ZAKOCHANI W KAWIE

W walentynki na Kawę z Mlekiem! 16 lutego o 18.00 Dom Kultury w Chwałowicach zaprasza na koncert zespołu, promującego album „Problemy natury wewnętrznej”. – Jesteśmy jak Beatlesi, tylko co drugi to baba – żartują Karolina, Olek, Julia i Grzesiu. Kawa z Mlekiem tworzy muzykę z pogranicza avant-art popu i piosenki aktorskiej. Nietuzinkowe teksty i wysublimowane poczucie humoru to idealny przepis na udany wieczór z zespołem, któremu towarzyszyć będzie kwartet smyczkowy i sekcja dęta. Bilety (od 36 zł – z kartą Rybka), dostępne w kasie placówki i na stronie Domu Kultury Chwałowice.

SESJA PODCZAS FINISAŻU

W lutym Galeria Sztuki „Rzeczna” zaprasza nie tylko na oprowadzanie autorsko-kuratorki po wystawie „Before Midjourney” z przewodniczką dr Katarzyną Fober. – Pod koniec lutego odbędą się finały trzech wystaw: 22 lutego zakończy się ekspozycja fotografii „hostel NIEINNI”. Tego dnia od godziny 13.00 ich autor Daniel Raczyński ponownie zaimprovizuje studio fotograficzne i wykona wszystkim chętnym darmowy portret w takim stylu, w jakim wykonuje je gwiazdom światowego kina podczas festiwalu Camerimage – zapowiada Krzysztof Kaletka. 28 lutego o 17.00 oficjalne zakończenie dwóch kolejnych wystaw: „Before Midjourney” z pracami Zdzisława Beksińskiego, Katarzyny Fober i Anny Kloc oraz „Wspomnienie mistrza”, która prezentuje bogaty wgląd w twórczość Adolfa Ryszki.

Jo ci przaja, czyli sztuka rozmawiania o sztuce kochania

On marzy o wyprawie w góry, ona o kolacji przy świecach. On kupił fance fitnessu karnet na siłownię, ona myśli: pewnie jestem za gruba. – Rozmawiajmy z sobą! Mówmy o swoich potrzebach, o tym, co jest dla nas ważne, bo to pomoże nam ustalić, jak chcemy spędzić walentynki i każdy zwykły dzień. Dzięki komunikacji unikniemy rozczarowań i nieporozumień – mówi Barbara Płaczek, terapeutka i seksuolożka, z którą rozmawiamy o sztuce bycia razem, znaczeniu słów i gestów oraz o tym, o czym milczymy najgłośniej.



ZDJ. KAROLINA LEKS

Zdarza mi się pozować do zdjęć z palcem przyłożonym do ust, dla wyrażenia tego, o czym milczymy najgłośniej

Kartka z serduszkami, kolacja, a może czerwona bielizna. Czy walentynki są nam potrzebne?

Jednych walentynki cieszą, inni mówią: po co nam to obce święto? Walentynki przypominają o życzliwości i pozwalają nam pokazać, że ktoś jest dla nas ważny. Ale walentynki nie powinny odbywać się raz w roku: „Wiesz, właśnie sobie przypomniałem: jo ci przaja”. Ważne, by każdy dzień był pełen małych gestów. Zadbajmy o walentynki w codziennych relacjach, jak zaparzenie komuś kawy czy karteczka wklejona do śniadaniówki, z napisem: „dobrze, że jesteś” czy „cieszę się, że jesteś częścią mojego życia”, bo proste gesty są czymś więcej niż perfumy znanej marki lub miś z sercem. Prezenty nie są złe, ale często chcemy nimi przykryć braki w codziennych relacjach – brak uważności i rozmowy, bo kolokwialne pytanie: „Bydnie co dzisio?”, nie jest żadną formą komunikacji. Jeżeli ktoś przez cały dzień po kimś „fuczy”, to jak potem ma „być co dzisio”? Osobną kwestią jest to, czy każdy musi być w partnerstwie. 15 lutego świętują single – niektórzy, choć są sami, nie czują się samotni i bywają szczęśliwsi od osób, które żyjąc w związkach są bardzo samotne. Bo bycie razem jest prawdziwą sztuką, w czasach, w których już się nie naprawia, tylko wymienia na nowe.

Jak zatem opanować tę sztukę?

Nie ma jednej recepty, ale kluczowa jest komunikacja, która niestety kuleje – nie potrafimy z sobą rozmawiać i komunikować swoich potrzeb. Za bardzo oceniamy i porównujemy się do innych, a sami nie potrafimy odpowiedzieć na pytanie, jak chcielibyśmy, żeby ta nasza relacja wyglądała, co chcemy w niej dawać, a co dostawać. Wydaje się nam, że jeżeli głośno powiemy o tym, czego potrzebujemy, to jesteśmy egoistami. Często więc w relacjach uczymy się żyć dla kogoś, tracąc siebie, a kiedy zatracimy swoje potrzeby, będziemy coraz bardziej sfrustrowani, zezłoszzeni, zasmuceni i wciąż będziemy „fuczeć”. Trzeba wyznaczać swoje granice, czego też nie potrafimy i często je gwałcimy, zaczynając od tych codziennych, a na intymnych kończąc. Sztuka bycia razem to również gotowość pójścia na kompromis. Zdarza mi się pozować do zdjęć z palcem przyłożonym do ust, dla wyrażenia tego, o czym milczymy najgłośniej. A o czym milczymy najgłośniej? O szeroko

pojmowanej seksualności, o każdym jej aspekcie i każdym jej wymiarze.

Dlaczego? Wciąż się wstydzimy?

Nie jesteśmy kulturowo, religijnie i tradycyjnie nauczeni rozmawiać o relacjach, a więc również o seksualności. A seksualność to nie tylko cztery pierwsze litery, to potrzeba relacji, bliskości, dotyku, akceptacji, zaufania, zmysłowości czy tożsamości. Z pewnością w wielu kwestiach nastąpił przełom i wyzwolenie, ale wstyd i skrępowanie nadal z nami zostały. Oczywiście prawidłowa wstydlivość jest nam potrzebna,

” ZADBAJMY O WALENTYNKI W CODZIENNYCH RELACJACH

bo dba o nasze granice i mówi stop w odpowiednich sytuacjach, ale wstydlivość nie może nas zamykać w skorupkach. Kiedy zaczynałam, w moim gabinecie praktycznie nie było kobiet. Teraz przychodzą głównie one, ale też wielu nastolatków. Jest większa dostępność i świadomość – nie chcemy już zostawać sami i szukamy odpowiedzi na nurtujące nas pytania z zakresu szeroko pojmowanej seksualności. To po części efekt tego, że nigdy nie mieliśmy dobrej edukacji seksualnej i nie nauczyliśmy się o tym rozmawiać; i tak z pokolenia na pokolenie. Kiedy na spotkaniach pytam uczestników, skąd czerpali wiedzę na temat seksualności, czasami nie zdarza się nawet jedna osoba, która odpowie, że z rozmowy z mamą, tatą czy babcią. Słyszę za to: od koleżanki, z „Bravo Girl”, „Dziewczyny” czy „Sztuki kochania” Wisłockiej. Zresztą często podczas szkoleń, a prowadzę je w różnych częściach Polski, kiedy używam słowa seksualność, widzę skrępowanie. Zdarza mi się nawet zmieniać tytuły szkoleń i dopiero w ich trakcie przemycać pewne treści, szczególnie gdy temat dotyczy seksualności osób z niepełnosprawnościami intelektualnymi, bo ich rodzice i opiekunowie, kiedy widzą temat o seksualności, nie przychodzą, uważając, że ich podopieczni są asekualni, to wieczne dzieci. Co ciekawe dotyczy to nie tylko niepełnosprawnych – prof. Izdebski wymienia trzy tabu:

to seksualność dzieci, niepełnosprawnych i seniorów, bo wydaje się nam, że dziadek z babcia powinni już myśleć wyłącznie o wnukach.

Skoro kłopot sprawia nam rozmowa o seksualności z partnerem, to jak rozmawiać z dziećmi?

Nigdy nie mówmy: „chodź, teraz poważnie porozmawiamy”. Bo to nie zadziała i od razu zbuduje mur. Wiedza musi być dostosowana do rozwoju psychoseksualnego i psychointelektualnego danej osoby. Nie wybiegajmy niepotrzebnie w przód, bo kiedy ośmiolatek zapyta, skąd się wziął, nie musi usłyszeć medycznego wykładu, ale naturalną, pozbawioną skrępowania odpowiedź. Jeżeli dziecko czy nastolatek zada pytanie związane z ciałem czy prokreacją, nigdy nie powinien usłyszeć „ciebie to nie dotyczy”, „jesteś za młody”, „dowiesz się w swoim czasie”. Postarajmy się w naturalny sposób rozmawiać z dziećmi, czytamy i wspieramy się literaturą, miejmy na półce książki, choćby „Skąd się biorą dzieci? Ale tak naprawdę!” Tosi Kopyt, tak by dziecko mogło po nie sięgać. Przygotujmy nasze dzieci na zmiany, jakie czekają je w okresie dojrzewania. Nie wstydzmy się, nawet kiedy pojawi się rumieniec, ale pamiętajmy, że jeżeli dziecko usłyszy: „jesteś za młody” i „ciebie to nie dotyczy”, już do nas nie przyjdzie i nie powie, gdy będzie działa się coś złego. Łudzimy się, że nasze dzieci nie wiedzą, czym są sekskamery, sieć OnlyFans i treści pornograficzne, a raporty potwierdzają, że młodzi ludzie edukują się głównie poprzez pornografię. Bo skąd mają czerpać rzetelną wiedzę, skoro nie z domu i szkoły? Do szkół jeżdżą głównie „gasić pożary”, rzadko profilaktycznie, a szkoda, bo uczniowie oczekują rzetelnej wiedzy. Szkoła powinna stawiać też na edukację medialną, bo treści, które serwuje dziś internet, bywają patotreściami, a patoinfluencerzy stają się guru dla dzieci. Często nie wiemy, że biorą one udział w najróżniejszych internetowych challenge'ach, które dla nich są „tylko” wyzwaniem, a bywają pornografią. Nie mamy świadomości, jak prosty jest dziś dostęp do treści pornograficznych – nie trzeba pisać ani czytać, by wyszukać je w internecie. Dlatego tak cenna jest uważność i rozmowa, również z dziećmi.

Rozmawiała Sabina Horzela-Piskula

Czy kołocz trzeba ratować?

Kołocz to tak stare ciasto, że początki jego pieczenia giną w mrokach historii. Pierwsza znana wzmianka o nim pochodzi z 1614 roku i jest w „Sielance XII” Szymona Szymonowica. Do dzisiaj jednak żywa tradycja pieczenia czy kupowania oraz jedzenia kołowca przetrwała tylko na Górnym Śląsku. Przecież ciągle u nas trudno o cukiernię czy piekarnię bez kołowca. Nie popadajmy jednak w samozadowolenie, bo jednak z kołowcem na Śląsku jest problem! Sprawdziłem, jak ta sprawa wygląda w Rybniku.



Dlaczego kołowca i kołowczyki błędnie nazywa się „kołowcem” i „kołowczkami”?



Marek Szoltysek

Nazwa „kołowca” pochodzi od kształtu koła, w jakim dawniej to ciasto pieczono. KOŁO-KOŁOCZ! Pierwotnie pieczono go w piecach chlebowych, które miały wąskie drzwiczki, przez co kołowce miały średnicę tylko 10-15 centymetrów. Dopiero od drugiej połowy XIX wieku w profesjonalnych piekarniach dla wygody pieczono kołowce na dużych prostokątnych blachach. Dlatego potem przed podaniem na stół ciasto krojono na kwadratowe lub prostokątne kawałki. Jednak mimo zmiany kształtu ciasta nazwa „kołowca” została. I jeszcze jedna sprawa. Gdy pieczenie owych kołowców na dużych blachach się utrwaliło, to piekarze również piekąc do pomaszkekienia na drugie śniadanie kołowce małe, w dawnym okrągłym kształcie, zaczęli je dla odróżnienia nazywać – kołowczkami lub kołowczkami. Stąd mamy dzisiaj dwa znane i używane określenia: kołowca i kołowczyk. Tylko dlaczego pomimo uświęconych tradycją nazw „kołowczyk” i „kołowca” w ostatnich latach trwa prawdziwa epidemia błędnego określenia tego ciasta jako: „kołowczyk” i „kołowca”? Jestem osobiście przerażony wykoślawianiem tych śląskich wyrazów i kiedy o tym mówię, to zazwyczaj słuchacze sądzą, że przesadzam. Dlatego w połowie stycznia 2025 roku wybrałem się na spacer po centrum Rybnika i w celach badawczych wstąpiłem do ponad dziesięciu piekarń i ciastkarni. Jakie natrafiłem tam nazwy na cenówkach kołowca produktów?

Oto wyniki badań: Piekarnia i ciastkarnia „Kuźnik”, ul. Powstańców 21 – miała nazwy „kołowca”, „kołowczyk” • Piekarnia Dambiel i Sobocik, ul. Powstańców 8 – „kołowca”, „kołowczyk” • Cukiernia dla ciebie, pawilon u zbiegu ulic Budowlanych i Wandy – „kołowca”, „kołowczyk” • Piekarnia Kristof, pawilon kołowca Nacyny, ul. Raciborska – „kołowca”, „kołowczyk” • Cukiernia Konkol, ul. Miejska 2 – „kołowca”, „kołowczyk” • Piekarnia

Fojcik, ul. Łony 8 – „kołowczyk” • Piekarnia Pierchała, ul. Hallera 25 – „kołowca”, „kołowczyk” • Piekarnia Zdrowia, ul. Raciborska 1 – „kołowczyk” • Piekarnia Szweda, ul. Grunwaldzka 46 – „kołowczyk”. I tak do znudzenia!

A nie mówiłem, że jest epidemia błędnych, przekręconych nazw? Jest źle, a nawet tragicznie, choć zauważyłem trzy promyczki radości:

PO PIERWSZE cieszy, że choć nazwy są poprzekęcane, to jednak kołowca i kołowczyki są ciągle u nas powszechnie dostępne, bardzo smaczne i pieczone zgodnie z recepturą ciasta drożdżowego.

PO DRUGIE bardzo ucieszyło mnie odwiedzenie Cukierni Gonsior przy ul. Łony 5. Tam wprawdzie na cenówkach także było napisane „kołowca” i „kołowczyk”, to jednak sprzedająca w rozmowie z klientami używała poprawnych nazw – „kołowca”, „kołowczyk”, ratując honor rybnickiej śląskości.

I wreszcie **PO TRZECIE** uradowałem się przy ul. Raciborskiej 11A, gdzie jest sztyd „Śląskie Ciasteczko. Ciasta i KOŁOCZE”. O Boże! Ucieszony wszedłem do środka, a tam na cenówkach napisy – „kołowca” i „kołowczyk”. Niekonsekwencja! Radość więc była przedwczesna. Mimo to poprosiłem o trzy „kołowczyki”, a dostałem „kołowczyki” i nawet wziąłem paragon z błędnym napisem „kołowczyk”(!).

Co o tym sądzić? Czy to – drobna bo drobna – ale jednak zapowiedź końca śląskiej kultury w Rybniku? A może to tylko maniera albo nieznacząca regionalna omyłka, możliwa do szybkiej naprawy? Może Czytelnicy pomogą to zmienić? Może też pomogą piekarze, cudownie zmieniając odpowiednie polskie „A” w śląskie „O”?

Tekst i zdjęcie: Marek Szoltysek

Seniorzy radzą o opłatach

16 stycznia odbyła się sesja Rybnickiej Rady Seniorów, podczas której seniorzy zaapelowali o obniżenie opłaty za wywóz śmieci dla tej grupy wiekowej.

Przypomnijmy, od 1 stycznia 2025 r. to kwota 29 zł miesięcznie (gdy odpady są zbierane i odbierane w sposób selektywny i 58 zł jeśli mimo obowiązku, nie prowadzona jest selektywna zbiórka odpadów). – Dla niezamożnych seniorów, każde 29 złotych to dużo. Dlatego złożyliśmy też drugi wniosek dotyczący rozłożenia na raty opłaty za groby na cmentarzu komunalnym. Teraz wynosi ona jednorazowo 1000 zł na 20 lat. Dla starszej, samotnej osoby, która nie jest w stanie odłożyć nic z emerytury to majątek – mówi Stefania Forreiter, przewodnicząca Rybnickiej Rady Seniorów, dodając, że

obecny na sesji wiceprezydent Wojciech Kiljańczyk obiecał, że wnioski zostaną przeanalizowane.

– Zapisy ustawy o utrzymaniu czystości i porządku umożliwiają Radzie Miasta wprowadzenie zwolnienia lub w części z opłaty za śmieci, w trzech przypadkach – chodzi o niskie dochody, rodziny wielodzietne oraz gdy właściciel kompostuje bioodpady (to ostatnie jest w Rybniku realizowane). Każde obniżenie stawek według tych przesłanek może podnosić cenę dla wszystkich pozostałych odbiorców, więc rozważnie do tego podchodzimy i na chwilę obecną analizujemy, ile osób (z przesłanki dochodowej) objęłaby ta ewentualna obniżka opłaty za śmieci. Musimy wiedzieć, ile by to kosztowało i jakby to wpłynęło na cenę dla pozostałych odbiorców – mówi Wojciech Kiljańczyk, tłumacząc, że analizowane będzie także rozłożenie na raty opłaty na cmentarzu.

Wiceprezydent Rybnika dodaje, że seniorzy poruszyli też inne kwestie – m.in. wydania nowej edycji poradnika dla seniorów (w tym roku ma zostać zaktualizowany, a w przyszłym miasto postara się wydać poradnik po aktualizacji), czy powstania Urbanlabu w Śródmieściu (miejsce spotkań, konsultacji i szkoleń dla mieszkańców). Seniorzy zwracali też uwagę na kwestie bezpieczeństwa, czy np. odśnieżania chodników. (AK)



Podczas sesji świętowano też urodziny radnego seniora Andrzeja Oświecimskiego

UTW RYBNIK OTWARTE WYKŁADY W LUTYM

- 6.02, godz. 11.00 – „Sztuka i przemysł. O XIX-wiecznym odlewnictwie artystycznym rodem z Gliwic” – Helena Kisielewska
- 13.02, godz. 11.00 – „Czy Unia Europejska jest przygotowana do nowych wyzwań?” – dr Jan Olbrycht, ekspert Team Europa Direct, b. poseł do Parlamentu Europejskiego
- 20.02, godz. 11.00 – „Dziady nie tylko u Mickiewicza, czyli coś więcej o dawnych wierzeniach we współczesnej literaturze” – Sylwia Strzelczak
- 27.02, godz. 11.00 – „Przyrodniczo-kulturowa podróż do norweskiej krainy Oppland – majestatycznego królestwa Króla Gór” – Agnieszka Kępska

Wykłady odbywają się w sali 106 w budynku A w Kampusie, ul. Rudzka 13. Pozostałe zajęcia wg miesięcznego harmonogramu zamieszczonego na stronie internetowej www.rkutw.miastorybnik.pl. Szczegółowe informacje pod tel. 32 7557990.

HALO, SENIORZY! RYBNICKI TELEFON SENIORA

nr 327 847 874. Jest obsługiwany przez seniorów-wolontariuszy, którzy dyżurują od poniedziałku do piątku w godz. 10.00-14.00. W tym czasie odbierają telefony, wyszukują informacje, a także oddzwaniają do osób, które próbowały się połączyć poza godzinami dyżurów.

RYBNICKA RADA SENIORÓW

tel. 502 301 178, e-mail: rada.seniorow@miastorybnik.pl.

- Dyżury w Powiatowej i Miejskiej Bibliotece Publicznej przy ul. Szafranka 7 – poniedziałki (w godz. 11.00-12.30)
- Spotkania w Halo! Rybnik – każdy pierwszy wtorek miesiąca (w godz. 11.00-13.00).
- Gotowanie we Wspólnym Stole – każdy ostatni wtorek miesiąca.
- Potańcówki w bibliotece – ostatni piątek miesiąca.

KLUB SENIOR+PÓŁNOC

przy ul. E. Orzeszkowej 17, prowadzony przez Fundację „Superfundacja”, tel. 666 643 601. Klub działa od poniedziałku do piątku w godz. 9.00-13.00.

KLUB SENIORA

przy ul. Floriańskiej 24, prowadzony przez Fundację „Ostoja”, tel. 729 284 727. Klub działa od poniedziałku do piątku w godz. 9.00-13.00.

DZIENNY DOM SENIOR+

przy ul. I. Mościckiego 15 w Niewiadomiu, prowadzony przez Fundację „Superfundacja”, tel. 505 122 543. Dzienny Dom jest czynny od poniedziałku do piątku w godz. 8.00-16.00.

Chcesz zgłosić wydarzenie skierowane do seniorów lub ofertę wsparcia? Napisz na adres e-mail: gazeta@miastorybnik.pl lub zadzwoń pod nr tel. 32 42 28 825. Zgłoszenia przyjmujemy do 15. dnia miesiąca poprzedzającego publikację „Gazety”.

KULTURALNY LUTY

- Biblioteka: „Uwaga, jedzie książka” – akcja dla seniorów 75+ lub osób mających problemy z dotarciem do biblioteki, polegająca na dostarczaniu do mieszkań zamówionych telefonicznie książek (szczegóły na stronie biblioteki lub w Informatorium – tel. 32 422 35 41 wew. 1).
- Muzeum: „Zmień swoje oblicze – maski karnawałowe” i „Walentynkowe serce” warsztaty dla dzieci (od poniedziałku do piątku o 9.00, 10.30, 12.00. Zapisy: tel. 32 43 27 466).

1.02 SOBOTA

- 9.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: Warsztaty artystyczne przy kawie – „Linoryt – technika druku wypukłego” z Barbarą Budką (zapisy).
- 17.00 Galeria Sztuki „Rzeczna”: Orowadzanie autorsko-kuratorskie po wystawie „Before Midjourney” z tłumaczeniem na polski język migowy (bilety: 25 zł i 15 zł).

2.02 NIEDZIELA

- 16.00 Dom Kultury w Chwałowicach: Stand-up Ewy Błachnio (bilety: 80 zł).
- 16.00 i 19.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: „Bonobo-Randka w ciemno – komedia bez tabu!” – spektakl komediowy dla widzów od 18 lat (bilety: od 110 zł).

3.02 PONIEDZIAŁEK

- 17.00 Biblioteka główna: „Co nam daje historia mówiona?” – spotkanie z dr. Marcinem Jarząbkim, adiunktem w Katedrze Antropologii Historycznej i Teorii Historii UJ, autorem książki „Podręcznik do historii mówionej”.

4.02 WTOREK

- 10.00 Biblioteka, Filia nr 15: Zajęcia rozwojowe dla dzieci w wieku 0-3 lat z opiekunami.
- 17.30 Biblioteka główna: „Na progu końca świata... Przeglądając się w sztuce przełomu XIX i XX wieku” – medytacje kulturalne dr. Jacka Kurka.

6.02 CZWARTEK

- 10.00 Biblioteka: „Tu Czytamy” – rodzinne warsztaty czytelnicze dla dzieci do 2 lat (kolejne 10.02 o 17.00). Zajęcia dla dzieci w wieku 3-6 lat: 6.02 i 13.02 o 17.00 i 8.02 o 10.00. Zajęcia dla dzieci w wieku 6 plus – 8 lutego o 11.30.
- 18.00 Biblioteka: „Dziwaczki i odmieńcy w literaturze” – kolejne spotkanie z cyklu „Bliżej ludzi, bliżej literatury” Elżbiety Janoty i Pauliny Rzymanek.

7.02 PIĄTEK

- 16.00 i 17.00 Edukatorium Juliusz: Joga w ramach Centrum Onkologii Integrycyjnej – zajęcia oparte na technikach jogi powięziowej. (Kolejne: 21.02. Dodatkowe zajęcia z dietetykiem: 14.02, z psychoonkologiem: 28.02. Bilet: 1 zł, szczegóły: juliusz.eu).
- 18.00 Biblioteka główna: „Swoją drogą” – Joanna Szulc, dziennikarka, psycholożka i autorka książki „Sama mama” opowie o tym, jak towarzyszyć dzieciom w dorastaniu.

- 19.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: Stand-up Piotra Bałtroczyka (bilety: od 79 zł).
- 19.00 Dom Kultury w Boguszowicach: „Kraina Uśmiechu” – operetka w ramach Sceny Dorosłego Widza (bilety: 100 zł/80 zł; z kartą mieszkańca „Rybka” 80 zł).

8.02 SOBOTA

- 7.00-14.00 Deptak: Jarmark staroci i rękodzieła.
- 10.00 Dom Kultury w Boguszowicach: Poranek z Zefirkim – bezpłatny seans dla dzieci.
- 11.00-17.00 Edukatorium Juliusz: Dzień opiekuna – spotkania wspierające i edukujące osoby zmagające się problemami związanymi z długotrwałą opieką nad pacjentami (szczegóły na stronie juliusz.eu, wstęp wolny).
- 16.00 i 19.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: „Wiesz, że wiem” – spektakl komediowy (bilety: od 100 zł).

9.02 NIEDZIELA

- 9.00 Biblioteka główna: Vinyl Swap i kiermasz książek używanych (giełda płyt winylowych, kompaktowych, wydawnictw muzycznych i sprzętu grającego oraz dobrych książek używanych).
- 11.00 Dom Kultury w Chwałowicach: „O Ignasiu, który nie lubił szkoły” – spektakl dla dzieci.
- 15.00 i 18.30 Teatr Ziemi Rybnickiej: „Telewizja kłamię” – spektakl kabaretowy (bilety: od 110 zł).

11.02 WTOREK

- 10.00 Biblioteka: „Wolność z nami. Rock w Polsce lat 80.” – wykład dr. Jacka Kurka dla młodzieży.
- 15.00 Biblioteka, Filia nr 15: Spotkanie Klubu Miłośników Rękodzieła.

12.02 ŚRODA

- 16.30 Biblioteka główna: Dyskusyjny Klub Książki: „Cesarz” Ryszarda Kapuścińskiego.
- 17.00 Biblioteka główna: „Tu Kino” – rodzinny seans filmowy z Tu Czytamy.

13.02 CZWARTEK

- 10.00 Galeria Sztuki „Rzeczna”: „Dzień dobry, Galerio!” – spotkanie ze sztuką dla dzieci 0-2 lat i ich opiekunów (Bilety: 35 zł dziecko + opiekun).
- 19.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: „Van Gogh” – widowisko baletowe Davydiuk Dance Company (Bilety: od 90 zł).

14.02 PIĄTEK

- Biblioteka, Filia nr 15: „Randka w ciemno z książką” – całodniowa akcja wypożyczeń książek „w ciemno”.
- 17.30 Galeria Sztuki „Rzeczna” – „Tu Sztuka!” – warsztaty dla dzieci w wieku 3-6 lat i opiekunów (35 zł dziecko + opiekun).
- 18.00 Dom Kultury w Boguszowicach: Filmowy Zefir – bezpłatny seans walentynkowy.



**DARIA
ZE ŚLĄSKA**

22/02/2025
Fot. Adam Słomiński

19.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: Walentynki w teatrze – „Z tobą chcę oglądać świat – legendy polskiej piosenki” – w programie koncertu utwory m.in. Mieczysława Fogga, Czesława Niemena, Andrzeja Zauchy, Zbigniewa Wodeckiego, Anny Jantar i Maanamu (bilety: 100 zł i 130 zł – od 1.02).

19.00 Dom Kultury w Chwałowicach: Walentynkowa Plejada Fajnych Filmów – bezpłatny seans filmowy.

15.02 SOBOTA

11.30 Galeria Sztuki „Rzeczna”: „ArchiMłodziaki” – zajęcia z architektury dla dzieci 7-10 lat (wstęp: 35 zł dziecko/zajęcia).

13.30 Galeria Sztuki „Rzeczna”: „Klub Młodych Architektów” – zajęcia z architektury dla młodzieży 11-15 lat (wstęp: 35 zł dziecko/zajęcia).

18.00 Dom Kultury w Boguszowicach: „Glina w dobrym smaku” – walentynkowy warsztat ceramiczny (bilety: 120 zł).

19.00 Klub Kultury Harcówka: Zespół Batna – koncert z okazji premiery drugiej płyty pt. „Ślepość”. (Bilety: 30 zł, 40 zł w dniu koncertu).

20.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: Harry Potter symfonicznie – muzyka filmowa (bilety: od 140 zł).

16.02 NIEDZIELA

16.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: „Nie jest za późno” – Stanisława Celińska kameralnie (bilety: od 100 zł).

18.00 Dom Kultury w Chwałowicach: Koncert zespołu Kawa z Mlekiem (szczegóły: dkchwalowice.pl).

19.30 Teatr Ziemi Rybnickiej: „50 i co?” – muzyczny stand-up Tomasza Karolaka (bilety: od 100 zł).

17.02 PONIEDZIAŁEK

17-21.02 i 24-28.02 Dom Kultury w Boguszowicach: Ferie Czterech Żywiołów (kreatywne warsztaty, integracyjne gry i zabawy. Dla dzieci w wieku 7-12 lat, szczegóły: dkboguszowice.pl. Cena za turnus: od 540 zł).

17-21.02 Zabytkowa Kopalnia „Ignacy”: Zimowe półkolonie z Ignacym (warsztaty, kulig, kino, wycieczki, koszt: 470 zł, zapisy).

10.00 Biblioteka, Filia nr 18: „Zimowisko w bibliotece” – zajęcia animacyjno-literackie i plastyczne (kolejne: 20.02, 24.02, 27.02).

10.00 Biblioteka, Filia nr 9: „Ferie w bibliotece” – zajęcia literacko-plastyczne dla dzieci w wieku 7-10 lat (kolejne: 20.02, zapisy od 3 lutego).

11.00 Biblioteka główna: „Ferie w bibliotece” – w każdy poniedziałek, środę i piątek do 28 lutego, zajęcia literacko-plastyczno-ruchowe dla dzieci 7-10 lat pod hasłem „Papierowe przygody” (zapisy).

18.02 WTOREK

10.00 Biblioteka, Filia nr 8: Zajęcia literacko-plastyczno-ruchowe – w każdy wtorek i czwartek ferii dla grup zorganizowanych z przedszkoli oraz chętnych dzieci w wieku 3-6 lat (dzieci spoza grup zorganizowanych pod opieką dorosłych. Zajęcia do 28.02).

19.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: „Wagabunda” – Piotrek Szumowski stand-up (bilety: 100 zł).

19.02 ŚRODA

10.30 Biblioteka, Filia nr 4: „Czy możliwa jest zima w lecie?” – literacko-plastyczne zajęcia biblioteczne dla dzieci.

19.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: „Forever Young” – koncert największych hitów od Franka Sinatry po Justina Timberlake’a (bilety: od 145 zł).

20.02 CZWARTEK

10.30 Biblioteka, Filia nr 3: „Czy możliwa jest zima w lecie?” – literacko-plastyczne zajęcia biblioteczne dla dzieci.

11.00 Biblioteka główna: eKOrelacje dzieciom – „Opowieść z zimowej doliny”: spektakl teatralny grupy Bajkowe Skarbki Śląska (wejściówki do odbioru w oddziale dla dzieci).

21.02 PIĄTEK

Edukatorium Juliusz: Ferie w Juliuszu – tematy zajęć: „Rzućmy okiem! Kości zostały (roz)rzuczone!”, „Ludzka dłoń w małym palcu!” (bilety: 25 zł, zapisy: tel. 32 432 74 83 – zajęcia o 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, potrwają do 28.02).

11.00 Dom Kultury w Boguszowicach: Ferie z Zefirkim – bezpłatna animacja.

16.00 Biblioteka, Filia nr 15: Warsztaty kaligrafii dla młodzieży (zapisy).

17.30 Biblioteka główna: „Dzień mowy ojczystej” – wspólne czytanie śląskiej literatury.

22.02 SOBOTA

18.00 Galeria Sztuki „Rzeczna”: Finisaż wystawy fotografii „hostel NIEENNI” Daniela Raczyńskiego (13.00-19.00 – sesja zdjęciowa).

19.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: Daria ze Śląska – koncert „Na Południu bez zmian” (bilety: od 99 zł).

23.02 NIEDZIELA

12.00 Edukatorium Juliusz: Weekendowa pracownia Juliusza – „Kto tu był przede mną? O ewolucji człowieka i erze dinozaurów” (zajęcia dla dzieci w wieku 5-9 lat, bilety: 25 zł).

24.02 PONIEDZIAŁEK

Dom Kultury w Chwałowicach: Półkolonie zimowe (dla dzieci od 7 lat, zapisy, szczegóły: dkchwalowice.pl).

16.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: Zimowe (po) ruszenie – kids! (otwarte warsztaty tańca dla dzieci 7-11 lat, karnet: 120 zł. Potrwają do 26.02).

17.30 Teatr Ziemi Rybnickiej: Zimowe (po)ruszenie (otwarte warsztaty tańca dla młodzieży i dorosłych, karnet: 250 zł, bilet 1-dniowy – 100 zł, bilet na 1 warsztat – 70 zł. Warsztaty potrwają do 28.02).

26.02 ŚRODA

10.00 i 18.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: „Dziadek do orzechów” – spektakl Teatru Lalek Marka Żyły i Studia Tańca Vivero (bilety: 20 i 40 zł).

27.02 CZWARTEK

16.00 Biblioteka, Filia nr 2: Dyskusyjny Klub Książki: Klara Hveberg „Oprzyj swoją samotność o moją”.

28.02 PIĄTEK

11.00 Dom Kultury w Boguszowicach: Ferie z Zefirkim – bezpłatny seans.

17.00 Galeria Sztuki „Rzeczna”: Finisaż wystaw – „Adolf Ryszka. Wspomnienie mistrza” i „Before Midjourney” (wstęp wolny).

18.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: „Baśń o dwóch braciach” – spektakl lalkowy Teatru Akademia Wyobraźni z Łądką-Zdroju (bilety: 35 zł, 20 zł – dzieci).

Szczegóły imprez w najlepszym kalendarium w mieście na stronie

rybnicka.eu

WYSTAWY

- Teatr Ziemi Rybnickiej: „Głowy” Lecha Pierchały i „W świecie Alicji” Rafała Góreckiego (do 2.03).
- Galeria Sztuki „Rzeczna”: „Hostel NIEENNI” – fotografie Daniela Raczyńskiego (do 21.02), „Before - Midjourney” (do 28.02) i „Wspomnienie mistrza” (do 9.03).
- Biblioteka: „Las” – wystawa zdjęć Tomasza Szczansnego (do 28.02).

KINO (nie tylko) dla SENIORA TZR, poniedziałki, 15.30

- „Dalej jazda” (3.02), ■ „Wredne liściki” (10.02), ■ „Crossing” (17.02), ■ „Saint-Exupéry. Zanim powstał Mały Księżę” (24.02).

DKF „Ekran” TZR, poniedziałki 19.00

- „Dziewczyna z igłą” (3.02), ■ „Babygirl” (10.02), ■ „Balkoniary” (17.02), ■ „Maria Callas” (24.02).

Warto robić filmy, w których jest nadzieja i piękno

– Interesuje mnie bohater, który przekracza siebie, swoje trudności, robi krok do przodu, ku lepszemu życiu. Bohaterki „Rzeczy niezbędnych” podejmują wysiłek i to im się opłaca – mówi nam Kamila Tarabura, reżyserka z Rybnika, nagrodzona prestiżowym Paszportem Polityki.



To niezwykle zobaczyć swoją ulicę w filmie reżyserki nagrodzonej Szafirowymi Lwami i Paszportem Polityki. Główne bohaterki „Rzeczy niezbędnych” przejeżdżają Strzelecką – poznałem domy odbijające się w szybie auta. Jest też Żużłowa, zalew... Rybniczanie pewnie trochę inaczej oglądają ten film niż reszta świata?

To było dla mnie ważne, by zrobić „Rzeczy niezbędne” w Rybniku, w miejscach, które podobały mi się, gdy byłam dzieckiem.

Jednak w tym filmie najważniejsze są bohaterki i ich historia, ona wywołuje emocje, porusza i otwiera ludzi, by opowiadali o swoich przeżyciach. Miejsce jest drugorzędne.

Co powiedzieli rodzice, kiedy otrzymałaś Paszport Polityki? Chcieli, byś została lekarką. Teraz już pewnie nie żałują?

W ogóle nie żalowali. Nigdy nie wypominali mi, że w końcu nie poszłam na medycynę. Jednak rzeczywiście zanim podjęłam decyzję o zawodzie, próbowali na mnie wpłynąć. Teraz bardzo się cieszą, gdy widzą moją drogę od studiów do dziś. Idą nią ze mną.

Pamiętam, jak podczas niedzielnego obiadu u rodziców opowiadałam, że zrobię serial o mnie i o Mańku (red. – Robert Mańka, przyjaciel z dzieciństwa).

Tata z niedowierzaniem pytał: „Jesteś pewna, że wasza historia udźwignie taki długi serial?”. A ja tłumaczyłam, że to będzie tylko punkt wyjścia, inspiracja, że to się rozrośnie. Tata był zdumiony, że tworzenie filmu jest kulą śnieżną, która angażuje coraz więcej osób. I że z małej historii zrobiliśmy dużą rzecz, sześciuodcinkowy serial „Absolutni debiutanci”, który można obejrzyć na Netfliksie.

A klasa biologiczno-chemiczna w Powstańcach to był twój wybór czy rodziców?

Mój, bo ja naprawdę chciałam iść na medycynę. Szczerze mówiąc, dzisiaj też widziałabym się jako lekarka.

Gdy masz kryzys twórczy i myślisz: „O Boże, komu jest potrzebny jakiś kolejny film?”, zastanawiasz się, czy nie powinno się robić w życiu czegoś ważniejszego.

Po seansach „Rzeczy niezbędnych” podchodzą do Ciebie ludzie, którzy mówią, że film zainspirował ich do myślenia o zmianach w życiu...

To niezwykle krzepiący moment, gdy widzowie się otwierają, mówią, że chcą iść na terapię albo porozmawiać z rodzicami o czymś, o czym się w domu nie rozmawiało. Albo rodzice, którzy mówią, że powinni szczerzej rozmawiać z dziećmi.

Może ten film nie leczy, bo to duże słowo, ale faktycznie inspiruje do zmiany, nawet jeśli to mikrozmiana. A czasami małe zmiany w życiu są jak wybuch bomby atomowej.

Człowiek nie musi mieć doświadczenia przemocy seksualnej w domu, by zrozumieć dynamikę tego filmu – w dużej mierze jest on o trudnościach komunikacyjnych. Córka potrzebuje rozmawiać wprost, a matka szuka tematów zastępczych. Łatwiej jest mówić o kwiatach, o dżemie... Często tak jest, że ktoś

coś mówi, a druga osoba odpowiada zupełnie na inny temat. Myślę, że to jest chyba dla widzów inspirujące, by z bliską osobą rozmawiać tak po prostu, bez żadnych podtekstów, tematów zastępczych. Najprostsze wyznaczenie nagle ma wartość.

W swoim pierwszym, krótkometrażowym filmie „Chodźmy w noc” podejmowałaś temat depresji, samotności w okresie dojrzewania. Dlaczego wybierasz takie tematy?

Interesuje mnie bohater, który przekracza siebie, swoje trudności, robi krok do przodu, ku lepszemu życiu. Bohaterki „Rzeczy niezbędnych” podejmują wysiłek i to im się opłaca. Myślę, że warto robić filmy, w których jest nadzieja i piękno.

Byłaś samotnym dzieckiem?

Miałam przyjaciół. Nigdy nie była to duża ekipa, raczej indywidualne przyjaźnie z indywidualistami, ale to są relacje, które trwają do dziś. Niezmiennie moim przyjacielem jest Robert Mańka, którego znam od pierwszej klasy podstawówki, a także Ania Skulska i Roksana Kotajny.

Pamiętam, że był w podstawówce taki czas, gdy byłam wykluczona z grupy rówieśniczej. Dzieci bywają okrutne i tworzą mikrospołeczności, w których obsadzone są różne role: jest jakiś przywódca, jest kozioł ofiarny, a ktoś zostaje wykluczony i jest ignorowany. To ja właśnie byłam ignorowana. To nie trwało długo, ale jednak musiały temu towarzyszyć silne emocje, bo do dziś dość wyraźnie to pamiętam. No a wracając do mojego filmu, to mając tamto wspomnienie, mogę sobie tylko próbować wyobrazić, że gdy komuś takie uczucie wykluczenia i pominięcia jego perspektywy, głosu towarzyszy całe życie, to musi to być niezdolność.

Chodziłaś do „piątki”? W „Rzeczach niezbędnych” główne bohaterki chodzą po szkolnym boisku, potem jest scena na ulicy PCK...

Tak, to moja szkoła. Do szóstej klasy podstawówki mieszkałam niedaleko, przy ulicy Damrota.

Bawiłaś się w dzieciństwie kamerą?

Pamiętam, jak tata przynosił kamerę z pracy do domu. Była frajda. Kolejną kupił i tę szybko przejeździł z bratem i Robertem Mańką. Mam sporo filmików z tego okresu, zabawnie się je dziś ogląda. To jest zapis naszego dzieciństwa, młodości rodziców, wreszcie różne filmiki inscenizowane, np. o tym, że ZUS to jedna wielka kłapa. Bo nasza babcia tam pracowała i narzekała na to, co się tam dzieje.

Poważniejsze filmy kręciliście w liceum?

Tak, grali w nich ludzie z klasy. Pamiętam, że spędzaliśmy kupę czasu „na lumpach”, bo najczęściej robiliśmy kino gatunkowe i potrzebowaliśmy konkretnych kostiumów. Lumpeks był na przykład wielką wypożyczalnią kostiumów za grosze do filmu noir. Z czułością patrzyłam na tamten czas. Zrobiliśmy sobie wizytówki, nakręciliśmy reklamę naszego domu produkcyjnego, mieliśmy biuro urządzone na poddaszu u Roberta. Mam nawet jeszcze wiatrak, który kupiliśmy do tego

„biura”, bo było tam strasznie gorąco. No i były pierwsze sukcesy. [śmiech]

Zrobiliśmy film „Albedo 0.39”. Ten tytuł jest bardzo wyszukany, bo oznacza współczynnik odbicia światła od powierzchni ziemi. Nie mam pojęcia, jak nawiązywał do naszego filmu, ale dlaczego nie? Wystaliśmy film na konkurs kina postmodernistycznego.

To był chyba konkurs przy Szkole Filmowej w Katowicach, a ponieważ dostaliśmy tam jakąś nagrodę, to wydawało nam się, że skoro konkurujemy ze studentami, to jesteśmy już jakimiś megagwiazdami. Jak pokazaliśmy ten film naszej klasie na lekcji fizyki, wszyscy mieli straszną bekę. A nas to w ogóle nie złażało, mówiliśmy, że zazdroścą nam, bo wygraliśmy konkurs. Ale dzisiaj, jak oglądam to „Albedo”, to myślę, że szydercy mieli sporo racji.

Ciekawe, co by powiedziała na „Albedo” Agnieszka Holland. Współreżyserowałaś z nią „Zieloną granicę”, była twoją opiekunką artystyczną przy „Rzeczach niezbędnych”. Jak się poznałyście?

Agnieszkę poznałam przez mojego męża, Tomka Naumiuka, który jako operator filmowy od lat z nią współpracuje. Opowiedziałam jej o swoim pomysle na film, o tym, z jakimi problemami scenariuszowymi się borykam, a ona była bardzo uważna, ciekawa tego, co mam do powiedzenia.

Później spotkałam się z nią po roku, a ona wciąż pamiętała dokładnie naszą rozmowę i pytała, co postanowiłam w temacie bohaterki.

To mnie zszokowało – ona, kobieta tak zajęta, zapamiętała, o czym mówiłam.

Gdy mój krótki metraż „Chodźmy w noc” ujrzał światło dzienne, Agnieszce bardzo się spodobał. To był akurat czas pandemii. Z moim filmem znalazłam się na longliście oscarowej, a Agnieszka walczyła o nominację za „Szarlatana”. Nie można było polecić wtedy do Stanów i robić promocji, ale odkryłam virtual screenings, czyli wirtualne pokazy i opowiedziałam o nich Agnieszce. Ucieszyłam się, że mogłam w czymś pomóc. Wtedy też zebrałam się na odwagę, by spytać, czy zostanie opiekunką artystyczną mojego filmu. Zgodziła się, a potem zagrała nawet w ostatnim odcinku moich „Absolutnych debiutantów”.

Zaś konsekwencją tych wszystkich przegadanych godzin było zaproszenie mnie do współpracy przy „Zielonej granicy”.

„Zielona granica” to był ryzykowny projekt. Na Agnieszkę Holland wylał się hejt. Nie wahałaś się, czy wziąć w nim udział?

Nie, ani minuty, bo czułam straszną niemoc wobec tego, co się dzieje na granicy polsko-białoruskiej. Pojechałam na protest do Michałowa, byłam blisko tego wszystkiego, widziałam zatrzymania, ludzi z plecakami, zielone lampki, zwierzęta. Płakać mi się chciało, że nie mogę nic zrobić. Nie mogłam rzucić wszystkiego i zostać aktywistką, więc gdy pojawiła się propozycja zrobienia filmu na granicy, to było to uwalniające uczucie. W końcu poczuliśmy się sprawczy, że jako filmowcy możemy coś zrobić.

Mąż jest także operatorem filmowym twoich filmów. Klóćcie się w pracy?

Spieramy się. Tomek jest dobrym coachem, potrafi być krytyczny, wycisnąć co najlepsze z twojej kreatywności. Czyta scenariusz i mówi: „no nie, co to ma być?”. W pierwszym odruchu się złościę, a po godzinie myślę: „dobra, miał rację, to trzeba poprawić”. On jest takim zwierzęciem filmowym, ma świetną intuicję, kocha być na planie, czuje się tam jak ryba w wodzie, a ja nie znoszę planu, więc jego obecność jest dla mnie wielkim wsparciem.

” JESTEM ŚŁĄZACZKĄ. ŚŁĄZACY SĄ PRZEBOJOWI, MAJĄ ENERGIE, SĄ KREATYWNI.

A Śląsk? Jest dla Ciebie ważny?

Śląsk jest dla mnie bardzo ważny. Jestem Ślązaczką. Mam w jakimś sensie mentalność Ślązaczki – taką solidność, która sprawdza się też w branży filmowej. Ślązacy są przebojowi, mają energię, są kreatywni. Współpracuję z wieloma filmowcami pochodzącymi ze Śląska. Chyba trochę sami się wyszukujemy w Warszawie.

To, że Śląsk jest dla mnie ważny, bardziej poczułam wyjeżdżając stąd. Nagle okazało się, że każdą etiudę pierwszoroczną robiłam wokół śląskich tematów. Jakiś czas temu przeczytałam „Kajś” Zbigniewa Rokity i byłam pod wrażeniem. Im więcej czytam takich historii, tym bardziej jestem dumna z tego, że jestem Ślązaczką.

O czym marzy Kamila Tarabura?

Chyba o tym, bym mogła robić projekty, nie idąc na żadne kompromisy artystyczne, budżetowe i w ogóle żadne. Takiej wolności twórczej bym sobie życzyła.

A tego Oscara za ile lat planujesz?

Gdy zdałam do szkoły filmowej, to dostałam od rodziców taką plastikową figurkę Oscara. To było zabawne, bo rodzice przywieźli mi tę statuetkę z Londynu jako upominek, a ja się strasznie jakoś na to zdenerwowałam. I płakałam, że co to za prezent? „Czemu mi dają tę plastikową atrapę?”. Że to jest okropne, bo ja nigdy nie dostanę tego prawdziwego Oscara i ta atrapa mi będzie o tym przypominać. Mama nie mogła tego zrozumieć, a tata mówił: „Ja coś czułem, że tak będzie”. I w sumie później jakoś to przełknęłam i ten plastikowy Oscar od rodziców stoi u mnie na szafce. Jestem spod znaku Bliźniąt, szybko zmienia mi się nastrój. Myślę, że to może brzmi kokieteryjnie, ale generalnie te nagrody trzeba chyba traktować drugorzędnie. Bo jakbym miała myśleć o Oscarze, to jestem pewna, że nigdy go nie dostanę.

Rozmawiał Aleksander Król

Hostel w galerii

Inni, ale przecież nie inni – nieoczywiści modele w wyjątkowych kostiumach – stanęli przed obiektywem rybnickiego fotografa Daniela Raczyńskiego. – Nie byłoby wystawy „hostel NIEINNI”, gdyby nie Helena Norowicz – mówił Raczyński o 90-letniej aktorce i modelce, z którą 3 stycznia otworzył wystawę w Galerii Sztuki „Rzeczna”. – Znakomicie się z nim współpracuje, jest mistrzem pod każdym względem, również pomysłów. Wie, czego chce, i umie to podkreślić swoją indywidualnością – mówi o rybniczanie Helena Norowicz.

To ich drugi wspólny projekt. – W tym środowisku ludzie muszą się najpierw polubić, by zacząć wspólnie pracować. Daniel potrafi z każdej postaci wyciągnąć nie tylko to, co dla niej charakterystyczne, ale też to, co ukryte głębiej. Generalnie, w pracy poddaje się fotografowi i jego wizji – i tak już mnie nie odmodzi, ważne tylko, by mnie nie postarzał – mówi z uśmiechem Helena Norowicz, która w listopadzie skończyła 90 lat. – Kiedy już coś mnie przekonuje, oddaje się temu w pełni, a takie spotkania mnie odmładzają, bo nie czuję się taka... skulona i nikomu niepotrzebna, ale mogę dawać nadzieję – ktoś pomyśli: skoro ona może, to ja też – mówi nam modelka i aktorka, która podkreśla, że wiek nie jest przeszkodą, wystarczy tylko chcieć. – Kiedy skończyły się role i praca w teatrze, pomyślałam: pora na emeryturę, ale nagle



przyszła propozycja, żebym wzięła udział w sesji modowej. Najpierw się zdziwiłam, a potem pomyślałam: przecież jesteś aktorką, więc zagraj modelkę! – mówi Helena Norowicz, która na każdym kroku spotyka się z wyrazami sympatii, wsparcia i uznania, również w Rybniku, gdzie gościła po raz pierwszy. – Myślę, że dla kobiet w wieku podeszłym, w którym młodość się skończyła, a starość trwa, ważne jest, by się nie poddawać – mówi nam modelka, inna, ale jednak nie taka inna, podobnie jak pozostali modele-bohaterowie wystawy „hostel NIEINNI”, m.in. karzeł Robert Szczepanik, projektant mody i fryzjer nazywany „jednorękim” Tomasz Karcz czy Hiroaki Murakami, aktor japońskiego pochodzenia. Spotykamy ich w wyjątkowym hostelu, w wyjątkowych kostiumach Katarzyny Konieczki – w gorsetach, zbrojach, koronach, z pierścieniami czy kluczami... – Połączyłem tylko wszystkie nitki i zaprosiłem do tego projektu ludzi, których poznałem. Prace powstawały w bardzo trudnych warunkach, przy minusowej temperaturze – opowiadała podczas wernisażu rybniczanie Daniel Raczyński, spec od fotografii portretowej, reklamowej i modowej, który od lat portretuje też największe gwiazdy kina podczas festiwalu filmowego Camerimage. I w trakcie wernisażu w Rybniku w podobny sposób sfotografował uczestników wystawy. Chętnych było tak wielu, że trzeba było swoje odstąpić...

Tytuł wystawy „hostel NIEINNI” i cały koncept projektu oparty jest na cytacie Immanuela Kanta „Tolerancja musi być nietolerancyjna wobec nietolerancji”, z dopiskiem: „INNOŚĆ, synonimy: atypowość, odmiennność, nietypowość, szczególność, wyjątkowość...”. Dlatego też Daniel Raczyński oprócz bohaterów swoich zdjęć do udziału w wernisażu zaprosił swojego 86-letniego przyjaciela Andrzeja Szwana – Lullę la Polaca, twórcę estradowego drag queen, który miał w galerii Rzeczna zaśpiewać jeden utwór. Jednak po burzy w mediach społecznościowych Lulla odwołała występ. Nina Giba, kierowniczka Galerii Sztuki „Rzeczna”, podkreśla, że zdecydowana większość rybniczank i rybniczanie jest tolerancyjnych i otwartych, i nie zmieni tego hejt kilku osób. – Pozytywnych reakcji było o wiele więcej, więc przy całym tym marazmie staram się łapać tej pozytywnej myśli z piosenki Czesława Niemena, że ludzi dobrej woli jest więcej – komentuje Nina Giba.

Wystawę „hostel NIEINNI” można bezpłatnie oglądać do 22 lutego. Tego dnia o 18.00 zaplanowano tam finisaż wystawy z udziałem Daniela Raczyńskiego i kolejną sesję wzorowaną na Camerimage, która ruszy od godz. 13.00.

Sabina Horzela-Piskula



Darek, Julia, Michał i Monika Wywrot

**RYBNICZANIE
NA FOTOGRAFIACH
DANIELA
RACZYŃSKIEGO**



Jerzy Śpiewok



Maria Śliwa i Helena Norowicz



Anita i Maja (córka) Gąsior



Aga i Magda z „Tu Czytamy”



Zofia i Witold Bornikowscy

Móglbym zaprzyjaźnić się z Rogerem...

– Nurtowało mnie, jak ustosunkować się do postaci świętej za życia, której nie da się nie lubić? Julius Roger zmarł w wieku 46 lat, co dla miejscowych było niemożliwym szokiem, więc go sobie beatyfikowali. Od razu. Dla nas, współczesnych, Roger nadal jest postacią niezwykle inspirującą, ale też rodzajem pracoholika, którego zabija pycha w służbie ludziom – mówi rybniczaniec Mateusz Zbigniew Suchan, reżyser spektaklu „Juliusz”, który obejrzymy 31 stycznia w bibliotece. To opowieść o lekarzu i przyrodniku, o naturze i postępie, o kulcie pracy i naszym Niemcu, który zbawiał świat, ale go nie zbawił, bo umarł. To pierwszy spektakl Teatru Powrotów, którego członkowie wracają do korzeni. – I do poszukiwania tego, co jeszcze zostało z naszej żywej kultury – dodaje rybniczaniec.

Dlaczego grupa młodych ludzi sięga po „prapradziadka” Juliusza Rogera?

To efekt naszych badań etnograficznych i śląskich pieśni, które Juliusz zbierał, a my zaczęliśmy rearanżować. Wracamy do postaci odsuniętej na boczny tor, do zasłużonego dla regionu Niemca i niesamowitego społecznika, który skupia wokół siebie lokalną społeczność, bo jest lekarzem, ale przede wszystkim dlatego, że z ogromnym szacunkiem podchodzi do miejscowych – razem z nimi świętuje na weselach i płacze na pogrzebach, zbiera ich pieśni, a przy tym zarządza wieloma podmiotami medycznymi w regionie i jeszcze zajmuje się badaniami. Ile żyć tak naprawdę prowadzi Juliusz Roger? Razem z aktorami i scenarzystką spektaklu Wisenną Bartoszek zaczęliśmy się zastanawiać, jak dziś rezonuje ta postać. Dla nas Roger nie jest już tak idealny jak dla żyjących w jego czasach, kiedy wszyscy ciężko pracowali i nie było oczywiście, że Juliusz jest pracoholikiem. Dla nas jest osobą, którą zabija pewien rodzaj pychy – brak umiejętności oddania któregoś z zadań innym i brak pogodzenia się z tym, że jeżeli nie on, to nikt inny nie zrobi tego dobrze.

Pan by go polubił?

Na pewno! Roger był też miłośnikiem Horacego, pisał poezję, był zaangażowany w badania natury... Móglbym się z nim zaprzyjaźnić i pewnie toczylibyśmy wiele rozmów, również o tym, jak sobie nawzajem współczujemy. Juliusz Roger, ciągle przepracowany i biorący na siebie kolejne

zobowiązania, jest podobny do mnie, do naszych aktorów i pewnie do wielu z nas. I to była ta nić porozumienia z Rogerem, ale zyskałszy też coś więcej – możliwość przejrzenia się w lustrze Juliusza Rogera. Na fotografiach jest wychudzony, wygląda jakby zapomniał jeść. To człowiek, który ma świadomość swojej chorowitości, a jednak wybiera drogę do kompletnego zapracowania się, a w konsekwencji do śmierci, najprawdopodobniej na zawał serca, w wieku czterdziestu paru lat. Dla współczesnych mu był świętym za życia i to, że zmarł tak młodo, było też powodem do snucia teorii spiskowych związanych z jego śmiercią, potęgowanych jeszcze przez inskrypcję na nagrobku, która nie zgadza się z numerem psalmu, z jakiego pochodzi. A dla nas cenna staje się możliwość spojrzenia na siebie przez tę postać.

Jaki zatem jest ten wasz „Juliusz”?

Dwoisty... To monodram na dwóch aktorów: Rogera gra Krzysztof Marek i Eryk Pawłowski – ten drugi utożsamia jego intelektualną i społecznikowską stronę, pierwszy jego cielesność, fascynację naturą i tym, co ludowe i ludyczne. I właśnie ta dwoistość Juliusza musi prowadzić do konfliktu, wokół którego toczy się nasz spektakl. To opowieść o tym, jak pogodzić ambicje i działania prospołeczne z kosztami, jakie się z tym wiążą. I nasz spektakl opowiada o pewnej niemożności pogodzenia tego, albo przynajmniej o tym, jak godny współczucia i zupełnie rozczulający jest człowiek, kiedy tego próbuje. Obraz Juliusza powstał z mozaiki różnych informacji – Roger nie pozostawił po sobie zbyt wielu zapisków, wiemy, że pisywał do „Gazety Rybnickiej”, pozostawił za to spory materiał etnograficzny. Niemiec, który przyjeżdża na rolnicze tereny Śląska, gdzie ludzie nie mówią po niemiecku, łapie z nimi nić porozumienia dzięki fascynacji folklorem, bo jest postacią na wskroś romantyczną. Zebrał „Pieśni ludu polskiego na Górnym Śląsku”, które w spektaklu wykonują pieśniarki Marta Konsek i Hanna Łukoszek, a muzykę Macieja Liszki i Piotra Tkocza uzupełniają opracowane elektronicznie przeróżne dźwięki z regionu czy wiolonczela Antoniny Liszki. Do postaci Rogera podchodzimy z ogromnym szacunkiem, ale i współczuciem. Mamy świadomość, że praca na Górnym Śląsku była i jest fetyszem, rodzajem bożka. I znaleźliśmy w Juliuszu element, który jest



nieoczywisty dla wielu współczesnych, którzy posługiwali się optyką dużo łatwiej wychwalającą pewien kult męczeństwa i przeciążania się do granic możliwości, po to, żeby działać dla ludzi. To jest piękne, ale bywa, że prowadzi donikąd.

To pierwsza produkcja Teatru Powrotów. Nazwa pewnie nieprzypadkowa.

To zespół ludzi powracających do Rybnika ze studiów i zajęć, które nas pochłonęły. Wyjechaliśmy w przeświadczeniu, że nie wrócimy do Rybnika, zakładając, że Katowice to minimum, ale najlepiej będzie nam w Warszawie, a nawet w Berlinie, bo przecież jest niedaleko. Wyjechaliśmy, by odbyć swoją wielką podróż, poznać świat, swoich mistrzów i sprawdzić, które wartości nadal są nasze. A teraz wracamy, często z ludźmi, których poznaliśmy na tej drodze, by tutaj zrobić w końcu coś wspólnie. Drugi sens nazwy naszego teatru to powroty do żywej kultury, do postaci, które były zasłużone dla regionu, a kompletnie zniknęły z naszej pamięci, do kultury folkowej oraz do pieśni z tego regionu i do badania, czemu służyły dawniej i jak mogą nam służyć dziś. Z Teatrem Powrotów kolędowaliśmy w Trzech Króli z nieśpiewanymi już kolędami i pastorałkami: „Chodźmy do Betlejem, czym prędeziej pastarze, niechaj każdy co mo do Dzieciątka bierze”, i to się spodobalo! Stawiam na teatr korzeni, na teatr badawczy, bliski lokalnej społeczności. Takie teatry powstawały już w latach 60., razem z Grotowskim, a uczył mnie tej praktyki Włodzimirz Staniewski w Ośrodku Praktyk Teatralnych w Gardzienicach, który kończyłem. W teatrze najciekawsze wydają mi się spiswane dawniej, a niewykorzystywane dziś wątki i mądrości. Wychodząc z tego korzenia, chcemy rodzić pąki i rozrastać się właśnie tutaj, sprawdzając,

co jeszcze pozostało z tej naszej żywej kultury. Chcemy umiejętnie ją przybliżać, tak by nie trąciła cepelią.

Ale jak to zrobić?

I to jest być może jedno z moich życiowych wyzwań. Pewnie dość trudne, bo zamknęliśmy tradycje i kulturę w gablotach i w skansenach. A przecież pieśni można wyciągać z szuflad, rearanżować, nadawać im nowy sznyt, zresztą mamy ku temu sprzyjającą koniunkturę, bo przeżywamy właśnie kolejną chłopomanię. Tym bardziej że pieśni oraz zwyczaje i tradycje mogą cementować i integrować lokalną społeczność, co jest dziś niezwykle cenne w tej naszej zglobalizowanej rzeczywistości. Funkcjonujemy w kryzysie więzi rodzinnych i sąsiedzkich, brakuje nam więzi związanych z miejscem – przenosimy się z punktu A do B i jesteśmy zupełnie wykorzeni. A żywa kultura daje nam poczucie przynależności do miejsca, spójności i bezpieczeństwa oraz więzi z drugim człowiekiem na zupełnie innym poziomie. Dla mnie teatr, a szerzej rozumiejąc rytuał czy właśnie żywa kultura, która jest tworzona przez społeczność, może wypełnić tę pustkę i dać jakiś rodzaj impulsu do pomyślenia o czymś więcej, bo to nie jest tak, że możemy dobrze funkcjonować bez „czegoś więcej”. Gdy ktoś umiera, przydaje się poezja, gdy kładziemy spać nasze dzieci, przydaje się pieśń... Ta kultura była dobrze przemyślana, zawsze była po coś i dziś jej wypieranie zwyczajnie się na nas mści. Mści się tym, że nie mając kontaktów z ludźmi, jesteśmy sami, a w pojedynkę łatwiej wpadamy w życiowe pułapki i uzależnienia. Dlatego tak bardzo zależy mi, by tworzyć tutaj taką właśnie kulturę, by w Rybniku powstało małe centrum wszechświata dla miejscowych, najbardziej swojskie, jak tylko się da – to pewna misja mojego życia w Rybniku i mojego tutaj powrotu. Dlatego tak piekielnie ważny jest dla mnie hajmat – jestem emocjonalnie związany z miejscem, w którym się urodziłem i dorastałem, otoczony wielopokoleniową rodziną, dźwiękami z kopalni Jankowice i ptaków za oknem. Łatwiej mi było ukochać ten Śląsk, bo towarzyszyła mi kultura, bazująca na przywiązaniu do wartości rodzinnych. Dziś patrzę na nie niebezpiecznie, ale jednak życzliwie. I ten mój hajmat stawia przede mną pewne zadania do wykonania, wymaga, żeby o niego dbać, wymaga zredefiniowania myślenia. Hajmat jest zobowiązaniem.

Ten hajmat to też młodzi ludzie z Teatru na Pół, który Pan prowadzi...

Działamy już czwarty rok, zrobiliśmy razem kilka spektakli, które łączy temat współczucia. Grupa liczy dziś 42 członkiń i członków z różnych miejscowości. Przyjeżdżają do Rybnika nie po to, albo nie tylko po to, żeby przyuczać się do zawodu aktorskiego, bo Teatr na Pół nie jest o tym. Nasz teatr jest opowieścią o społeczności, o uczeniu się współpracy i odpowiedzialności, o byciu z innymi. Dla mnie to przystanek na drodze tych „młodych dorosłych”, na którym uczą się bycia razem i wymagania od siebie, a to, czy ktoś z nich trafi na politechnikę, czy do szkoły aktorskiej, jest nieistotne – przecież nie potrzebujemy rocznie 40 nowych aktorów, ale potrzebujemy 40 pięknych ludzi rocznie. Co najmniej tyłu!

Rozmawiała Sabina Horzela-Piskula

NAJWYŻSZA PRZY RYNKU



Małgorzata Płoszaj

Przy południowej pierzei naszego rynku stoją cztery kamienice, z których dwie należały do żydowskiej rodziny Aronadów. Pierwsza od lewej przylega do ul. Zamkowej i ma numer przypisany właśnie do tej ulicy. Jej sąsiadka obecnie jest najwyższym (poza ratuszem) budynkiem przy centralnym placu Rybnika. Jeszcze na początku XX w. była to niepozorna i stosunkowo mała kamienica, która niczym specjalnym się nie wyróżniała.

Zapewne w wyniku ustaleń rodzinnych należała do Adolfa, najmłodszego z synów Jonasa Aronadego. Adolf, podobnie jak starszy Alfred, był szanowanym kupcem prowadzącym swoje interesy w kilku miastach na Górnym Śląsku. Cztery lata po ślubie, który zawarł jako dość dojrzały człowiek (miał ponad 37 lat), postanowił rozbudować kamienicę przy ringu, być może by przenieść się do niej z żoną i małą córeczką Doris. Kto wie, może to żona Clara nalegała na wyprawę z kamienicy szwagra przy Zamkowej.

Nie miał zbyt dużo możliwości, by niepozorny budynek przebudować na paradny Kaufhaus, jak to zrobił w tym samym czasie inny żydowski kupiec – Emil Prager. Wiedział, że ogranicza go powierzchnia działki i sąsiedzi, więc po naradach z mistrzem budowlanym, którym mógł być P. Martiny bądź G. Wenzlik, zdecydował, że jego dom będzie najwyższy. Nie dało się wszczepić, więc rozbudowano dom wwyż. Od 1912 r. na naszym rynku stoi wysoka i wąska kamienica, która wygląda jakby ją przeniesiono z Amsterdamu. Strzelisty budynek zwieńczony mansardowym dachem uzyskał wtedy nową, jasną elewację doskonale widoczną na pocztówce z ok. 1914 r. Kupiec szukając najemców informował, że budynek jest wyposażony w centralne ogrzewanie i ma wszelkie udogodnienia do prowadzenia interesu

oraz do mieszkania. Dla siebie zostawił pomieszczenie handlowe na parterze i wnet nad jego sklepem z porcelaną i fajansami zawisał szyld „Alfred Aronade”.

Na początku lat 20. Adolf zdecydował, że wraz z żoną i córką wyprowadza się do Berlina, na co na pewno miał wpływ podział Górnego Śląska. Powojenne dokumenty znajdujące się w raciborskim archiwum wskazują na to, że sprzedał ten kamieniczny miniwieżowiec bratu Alfredowi, który odtąd był właścicielem czterech kamienic (Rynek 11, Zamkowa 2-6). Do dawnej kamienicy Adolfa na jakiś czas wprowadził swój skład porcelany Jan Noga.

Gdy Adolf Aronade skończył 60 lat, inny Adolf dośzedł do władzy. W głowie tego drugiego już kiełkowało Endlösung der Judenfrage¹, choć na razie zaczęto Żydów niemieckich zmuszać jedynie do emigracji. Równość obywatelska w Niemczech się skończyła. Starsi państwo Aronade jednak nie zdecydowali się na wyjazd, a ich jedyna córka chyba nie chciała zostawić rodziców i też nie wyjechała z Niemiec.

W styczniu 1937 r. część swego berlińskiego mieszkania, które mieściło się w kamienicy nieporównywalnie większej od tej rybnickiej, byli zmuszeni wynajmując. W ogłoszeniu Adolf informował ewentualnych klientów o komforcie pokoi, możliwości korzystania z balkonu, a także kuchni.

Jesienią 1941 r. rozpoczęły się deportacje Żydów niemieckich na wschód, m.in. do gett w Łodzi, Warszawie, Kownie, Rydze i Mińsku, od 1942 r. – do getta w Theresienstadt na terenie Protektoratu Czech i Moraw, a także bezpośrednio do obozu Auschwitz-Birkenau. Wywożeni łudzili się, że Altersghetto (getto dla starców) w Terezynie to była tylko zmiana

1. Ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej – eufemistyczny termin określający nazistowski plan zagłady Żydów europejskich.



Fotografia sprzed 1912 roku. Muzeum w Gliwicach



Pocztówka z ok. 1914 r. Muzeum w Rybniku

zamieszkania. Na miejscu okazywało się, że rzeczywistość jest skrajnie inna od tej, jakiej się spodziewali. Adolf Aronade z Clarą zostali wywiezieni z Berlina 20 lipca 1942 r. do Theresienstadt, w którym już we wrześniu było ponad 53.000 ludzi. Adolf zmarł miesiąc po deportacji, w wieku 71 lat. Clara – niecałe dwa miesiące później. Według aktów zgonów, przechowywanych przez Muzeum Getta w Terezynie, oficjalną przyczyną jego śmierci był uwiąd starczy, a jej – cukrzyca. Ciała obojga spalono w krematorium, a prochy wrzucono do pobliskiej rzeki.

Wojnę przeżyła ich, urodzona w Rybniku w 1910 r., córka Doris. Dwie Niemki – siostry Gerda i Maria Geyer ukrywały ją w jednej z dzielnic Berlina. Doris mieszkała już w USA, gdy jeden z jej kuzynów, poprzez rybnickiego adwokata, złożył w tutejszym sądzie wniosek o zabezpieczenie spadku po zmarłym Alfredzie Aronade, który zginął na Dalekim Wschodzie prawdopodobnie w 1943 r.

Był koniec 1947 r. i wysoka kamienica, wraz z przyległymi budynkami przy Zamkowej, podlegała Zarządowi Miasta. Co prawda po trzech latach sąd uznał roszczenia spadkobierców (w tym i Doris Aronade, która dziedziczyła 1/5), ale do zwrotu majątku rodzinie nie doszło z nieznanymi mi powodów.

Kamienica z amsterdamskim sznytem jest obecnie w rękach prywatnych. Mnie by uradowało posiadanie zwykłego talerza sygnowanego imieniem i nazwiskiem Adolfa Aronadego. Ten z poniższego zdjęcia jest z kolekcji Adriana Piętki – kolegi z „Zapomnianego Rybnika”.



ODESZLI

31 grudnia w wieku 69 lat zmarła ŁUCJA STAWARSKA, wieloletnia dyrektorka Ogniska Muzycznego w Rybniku. Była żoną zmarłego w 2002 roku Eugeniusza Stawarskiego, który od roku 1991 r. był dyrektorem Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia w Rybniku.

4 stycznia w wieku 67 lat zmarł JERZY GROBORZ, długoletni nauczyciel geografii w I LO im. Powstańców Śląskich. Przez wiele lat z pasją i zaangażowaniem dzielił się swoją wiedzą, inspirując kolejne pokolenia uczniów do odkrywania swoich talentów.

9 stycznia w wieku 93 lat zmarła BARBARA WOŁOSZYŃSKA-RAK, artystka grafik. Prace często wystawiała razem z mężem, malarzem Marianem Rakiem, a w ramach stworzonego w teatrze Zespołu Twórców Nieprofesjonalnych „Oblicza” prowadziła zajęcia z dziećmi i młodzieżą.

Rybnik bez „Nowin” i kiosków

W Rybniku nie ma już popularnych przez dziesięciolecia kiosków, nie ma też redakcji Tygodnika Regionalnego „Nowiny”, którego ostatnie wydanie ukazało się przed świętami.



ZDJ. ZENON KELLER (ZBIORY MUZEUM W RYBNIKU)

Nie ma już redakcji Tygodnika Regionalnego „Nowiny”, bo nie ma już „Nowin”. Ostatnie ich wydanie ukazało się 18 grudnia 2024 roku. I tak historia gazety, która przez dziesięciolecia była dla rybniczian jednym z głównych źródeł informacji o tym, co się działo w Rybniku i w regionie, dobiegła końca.

Pierwszy numer „Nowin” ukazał się 23 grudnia 1956 roku. Od tamtej pory nie licząc kilku pierwszych miesięcy stanu wojennego na przełomie lat 1981-82, „Nowiny” trafiały do kiosków, a potem i na sklepowe półki w każdej środe.

Gdy w 1956 roku tworzone nową gazetę, zakładano, że „Nowiny” będą lokalnym tygodnikiem dla mieszkańców młodego jeszcze Rybnickiego Okręgu Węglowego, wydawanym pod patronatem Komitetu Powiatowego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Rybniku. W latach

światności swym zasięgiem obejmowały teren od Raciborza po Żory i Suszec i od Jastrzębia-Zdroju, przez Wodzisław Śląski po Knurów. Redakcja tygodnika zawsze mieściła się w Rybniku.

W Rybniku nie ma już też popularnych przez dziesięciolecia kiosków. Ostatni kiosk Ruchu do końca roku funkcjonował przy osiedlu Dąbrówki w dzielnicy Maroko-Nowiny. W listopadzie ubiegłego roku o likwidacji kiosków w całej Polsce poinformował Orlen, który wcześniej przejął Ruch SA i jego kioski.

No cóż, dobrze, że mamy bibliotekę. Kolejne roczniki tygodnika „Nowiny”, zgromadzone w księżnicy, pozostaną niezastąpionym źródłem informacji o dziejach regionu i poszczególnych jego miejscowości, a także o ludziach – artystach, twórcach kultury, sportowcach, samorządowcach i społecznikach. (WaT)

Ferie w Rybniku? Świetny pomysł!

Nie masz pomysłu na ferie? Nie szkodzi! W Rybniku „nie ma nudy”! Specjalnie dla Was przygotowaliśmy kilka pomysłów na nadchodzące dwa tygodnie ferii. Bawcie się dobrze!

AKTYWNOŚCI NA ŚWIEŻYM POWIETRZU

Zorganizuj zawody saneczkowe na Wiśniowcu!

Masz sanki lub kawałek tektury? Super! Wiśniowiec przy Gliwickiej to idealne miejsce na zimowe igrzyska. Zmier się z przyjaciółmi – kto zjedzie najszybciej? Kto wykona najbardziej szalony skok? Trasa na Wiśniowcu ma około 300 metrów długości – wystarczająco, by zorganizować emocjonujące zawody!



Spaceruj i grilluj na Pniowcu

Grill zimą? Dlaczego nie! Trasa dookoła Pniowca jest idealna na zimowe spacerunki, a na miejscu znajdziesz specjalne stanowiska do pieczenia kiełbasek. Oczywiście w Rybniku jest więcej atrakcyjnych tras do zimowego spacerowania – wybierz ścieżkę wokół Zalewu Rybnickiego, bulwary wzdłuż rzeki Nacyny, wzgórza Grzybówka, albo odkryj leśne ścieżki edukacyjne, takie jak „Gzel” i „Park Leśny” w Chwałęcicach, „Szkółka” i trasa wokół „Zagrody Leśnika” w Wielopolu czy „Dróżka Kopruszka” w leśnictwie Szczotki.



Karnawał na lodzie!

Czas na karnawałową zabawę na lodzie! Załóż kostium księżniczki, superbohatera albo... bałwana! Na lodowisku przy Rudzie możesz bawić się od 9.30 do 21.00 przez całe ferie. Bilet normalny kosztuje 11 zł, ulgowy 6 zł, a wypożyczenie łyżew to dodatkowe 10 zł.



ATRAKcje POD DACHEM

Stwórz papierowe arcydzieło

W Bibliotece w każdy poniedziałek, środę i piątek (17-28 lutego w godzinach 11.00-13.00), odbędą się warsztaty „Papierowe przygody”. Zapisy: tel. 32 42 23 541 wew. 3.

Odkryj tajemnice ludzkiego ciała

Podczas warsztatów w Edukatorium Juliusz dowiesz się, jak działa ludzkie oko, poznasz szkielet człowieka i stworzysz ruchomy model dłoni. Zajęcia dla dzieci (6-12 lat) odbywają się przez cały luty, od wtorku do piątku 9.00-13.00. Koszt: 25 zł. Tel. 32 432 74 83.

Zostań krytykiem sztuki

Podczas ferii możesz odkrywać sztukę w zupełnie nowy sposób! Galeria Sztuki „Rzeczna” przygotowała warsztaty dla młodzieży oparte na aktualnych wystawach. Koszt: 15 zł. Rezerwacje pod tel. 608 861 003.

Zatrać się w teatralnym świetle

Teatr w ferie? Oczywiście! Oto, co możesz zobaczyć:

- „Opowieść z zimowej Doliny” – 20 lutego, godz. 11.00, Biblioteka Główna. Wstęp wolny.
- „Baśń o dwóch braciach” – 28 lutego, godz. 18.00, Teatr Ziemi Rybnickiej. Bilety: 35 i 20 zł.
- „Dziadek do orzechów” – 26 lutego, godz. 10.00 i 18.00, Teatr. Ceny: 20 zł ulgowe, 40 zł normalne.

Rozwiąż zagadkę węgla w kopalni Ignacy

Poznaj historię czarnego złota podczas warsztatów rodzinnych w SOWIE! Spotkania „Jak powstawał węgiel” odbędą się 9 lutego i 28 lutego. Zapisy: tel. 32 44 07 924.

Dla młodych strategów od 6 lat w każdy poniedziałek o 17.00 organizowane są zajęcia szachowe. A jeśli wolisz aktywność fizyczną, spróbuj wspinaczki na ścianie w zabytkowym wnętrzu kopalni – w czwartki o 17.00 i 18.30. Wstęp wolny.



NA DŁUGIE ZIMOWE WIECZORY

Gotowi na grę?

Zimowe wieczory to czas na planszówkę! W Bibliotece Główniej możesz wypożyczyć ponad 100 gier planszowych – dla małych i dużych graczy.



WARSZTATY I PÓŁKOLONIE

Ferie, które na długo zapadną w pamięć! Masz ochotę na taniec, akrobatykę, robotykę czy warsztaty artystyczne? Zapisz się na jedno z wielu półkolonii organizowanych w naszym mieście!

Półkolonie z MOSiR-em

Aktywne półkolonie w Bushido na Nowinach i na Hali Widowiskowo-Sportowej w Boguszowicach. Zajęcia odbędą się w dwóch terminach: 17-21 lutego oraz 24-28 lutego. Koszt: 500 zł. Zapisy na stronie MOSiR-u lub telefonicznie: 601 522 626 (Nowiny), 32 42 14 735 (Boguszowice).

Bricks 4 Kidz

Zajęcia z klockami LEGO, robotyką i programowaniem dla dzieci w wieku 5-11 lat. Koszt: 720 zł. Szczegóły, tel. 531 792 829.

Zimowe porUSZENIE KIDS! – Vivero

Otwarte warsztaty taneczne dla dzieci w wieku 7-10 lat. 24-26 lutego, godz. 16.00-18.00. Koszt: 120 zł za karnet 3-dniowy. W programie taniec jazzowy, współczesny i balet.

Zimowe porUSZENIE! – Vivero

Warsztaty taneczne dla młodzieży i dorosłych od 10. roku życia. 24-28 lutego, godz. 17.30-20.30. Koszt: 250 zł za cały cykl, 100 zł za dzień, 70 zł za pojedyncze zajęcia. Zapisy na stronie TZR.

Szycie i szydełkowanie w Gryzinitce

Krawieckie warsztaty dla dzieci i młodzieży: Terminy: 17-21 lutego oraz 24-28 lutego. Koszt: 600 zł. Zapisy, tel. 500 406 626. Druty i szydełko – warsztaty 18-20 lutego i 25-27 lutego. Koszt: 260 zł. Więcej pod tel. 607 814 980.

Półkolonie z Masterworks Dance Studio

Taniec, akrobatyka i wycieczki. 17-21 lutego, koszt: 599 zł. Szczegóły, tel. 791 182 014.

Poszukiwanie skarbów

Geocaching to gra terenowa dla poszukiwaczy skarbów. W Rybniku znajdziesz ponad 2900 ukrytych skrytek! Wystarczy pobrać aplikację i ruszyć na poszukiwania.

Oprac. Dominika Rauk

Młodzi narciarze góraj!

19 stycznia na stoku Złoty Groń w Istebnej odbyły się 7. Rybnickie Zawody w Narciarstwie Alpejskim i Snowboardzie o Puchar Prezydenta Rybnika, w których wzięło udział 127 rybniczian, o 14 więcej niż przed rokiem.

Narciarze i snowboardziści, juniorzy i seniorzy, wszyscy przy pięknej pogodzie rywalizowali na tej samej, łatwej trasie slalomu giganta. O miejscu w klasyfikacji decydował łączny czas dwóch przejazdów. Po raz pierwszy w krótkiej jeszcze historii tych „alpejskich” zawodów na beskidzkiej górze rywalizację narciarzy wygrał duet rybniczian jeszcze niepełnoletnich – 13-letnia Patrycja Wasela (1:19.10) z dzielnicy Wielopole i 17-letni Jacek Kluzik (1:06.06) z Ligoty-Ligockiej Kuźni, który w rybnickich zawodach wystartował po raz pierwszy.

W 6 kategoriach wiekowych rywalizowało 111 narciarzy, a nagrody dla najmłodszego i najstarszego uczestnika zawodów otrzymali 6-letni Aleksander Tomsia i stały ich uczestnik 73-letni Adam Grzegórzek.

Jako, że w gronie snowboardzistów (16 uczestników) nie występują duże różnice wieku, snowboardzistki i snowboardziści rywalizowali bez podziału na kategorie wiekowe. Najlepszą snowboardzistką, podobnie jak w ubiegłym roku, okazała się Magdalena Kasprzak (1:54.83), a wśród snowboardzistów najszybszy okazał się Dawid Fojcik (1:28.31).

Już tradycyjnie przyznano również wyróżnienia za przebrania, które stały się już tradycją rybnickich zawodów. Tym razem trafiły one do Bruna Basisty, który jeździł w zawodach z rybnickim herbowym szczupakiem na głowie i do Barbary Helios, przebranej za Pikachu, jednego z pokemonów oraz Przemysława Piechaczka, który pojawił się na stoku w stroju pandy.

(WaT)



Pierwsi w historii niepełnoletni zwycięzcy rybnickich zawodów narciarskich Patrycja Wasela i Jacek Kluzik

Gdzie ta wiosna?

Paweł Trześniewski, wychowanek rybnickich Rybek i ROW-u, przygotowuje się do nowego sezonu żużlowego, w którym po raz pierwszy będzie jeździł w ekstralidze. Najpierw zmierzy się na torze z mistrzami Polski, a potem z egzaminem dojrzałości...



ZDJ. MICHAŁ KACZMAREK

Zimą zdarza mu się wyskoczyć w góry, by dość ostrożnie pojeździć na nartach lub desce snowboardowej. Ostatnio w ramach przygotowań kondycyjnych razem ze swoim menadżerem Michałem Kaczmarkiem wybrali się na piechotę na Babią Górę. – Zimą spędzam bardzo intensywnie, czasem jest nawet trudniej niż w trakcie sezonu, bo często mam więcej treningów niż dni w tygodniu. Do tego dochodzi praca przy sprzęcie, no i przede wszystkim szkoła i przygotowania do matury – mówi nam Paweł Trześniewski.

Matura żuźłowca

Młody żuźłowiec jest uczniem rybnickiego Zespołu Szkół Technicznych, czyli popularnego Tygla. 5 maja rozpocznie egzaminy maturalne. Trzy dni wcześniej jego drużyna Innpro ROW Rybnik zmierzy się na wyjeździe z obrońcą tytułu mistrzowskiego Motorem Lublin.

Młody Rekin ma już za sobą próbną maturę. – Wszystkie próbne egzaminy zdałem i to nawet z dobrymi wynikami. Najlepszą ocenę otrzymałem z języka angielskiego, który w żuźlu jest nieomal językiem „urzędowym”; a z matematyki nieco wyższy stopień niż z polskiego – zapewnia maturzystą. Na studiówce miał się bawić w ostatnią sobotę stycznia.

” W EKSTRALIDZE EMOCJE BĘDĄ ZNACZNIE WIĘKSZE, WIĘC NIEZWYKLE WAŻNA BĘDZIE GŁOWA.

Chce się rozwijać

Pochodzący z Opolą młodzieniec nie może już doczekać się wiosny i rozpoczęcia sezonu. – Mam tak co roku. Zima strasznie mi się dłuży i nie mogę się doczekać, kiedy w końcu wyjadę na tor. Sprzęt mam już właściwie przygotowany i mógłbym już wyjechać na pierwszy trening na torze – zapewnia Paweł Trześniewski.

Kibice, trener i prezes klubu bardzo liczą na jego dobrą, skuteczną jazdę. W czasie ubiegłorocznego sezonu nie zachwycał, ale w finałowym dwumeczu z Polonią Bydgoszcz zaskoczył wszystkich i zdobył kluczowe dla ROW-u 11 punktów. Dobrze spisał się zwłaszcza w rewanżowym meczu w Bydgoszczy, gdzie po raz pierwszy w historii swoich ligowych występów pojechał aż w pięciu wyścigach, zdobywając w nich 7 pkt.

– Złożyło się na to kilka elementów: moje nastawienie, sprzęt, chęć udowodnienia, że stać mnie na skuteczną walkę o punkty. Bardzo pomogły mi

też wskazówki Adriana Gomólskiego, który pomagał mi w ostatnich tygodniach sezonu. Chcę równie udanie rozpocząć nowy sezon choć w ekstralidze będzie to dużo trudniejsze, bo będę miał znacznie mocniejszych rywali. Ale przygotowuję się na poziomie ekstraligowym – mówi nam Paweł Trześniewski. W ekstralidze emocje będą znacznie większe, więc niezwykle ważna będzie głowa. – Jestem dość odporny na emocje i staram się podchodzić do startów z chłodną głową. Nie pracuję z psychologiem. Poznałem już siebie na tyle dobrze, że wiem, co mi pomaga, a co przeszkadza i na czym mam skupić uwagę. Od kilku już lat nie czytam komentarzy w internecie, bo nic mi one nie dadzą – mówi Trześniewski, przyznając, że każdy element związany ze startami, jazdą na dystansie, przygotowaniem sprzętu można zawsze poprawić. – Chcę się rozwijać i jeździć coraz lepiej – mówi.

Z Pedersenem w jednej drużynie

To, że skład naszej drużyny mocno się zmienił nie ma dla niego większego znaczenia. – Wiadomo jeden zawodnik zwróci na ciebie uwagę i trochę ci pomoże, a drugi nie, ale w ekstralidze nie ma co się oglądać na innych tylko trzeba pchać się do przodu. Od lat lubiłem oglądać, jak jeździ Nicki Pedersen, trzykrotny mistrz świata. Teraz będziemy w jednej drużynie. Jego tytuły nie będą jednak miały większego znaczenia; ważne będzie w jakiej dyspozycji będzie w tym roku. Mam nadzieję, że w czasie treningów i sparingów trochę lepiej się poznamy i zgramy na torze. Wszyscy zawodnicy wiedzą, że z prawej strony Nickiego się nie wjeżdża; postaram się tego trzymać – mówi Paweł Trześniewski.

Tata w parku maszyn

Jego głównym mechanikiem jest tata – Radosław Trześniewski. – W dzisiejszych czasach technologia szybko się rozwija, więc i tata, i ja musimy się na bieżąco uczyć, sprawdzać i kombinować – mówi junior ROW-u Rybnik. Zbliżający się sezon będzie dla niego bardzo intensywny, bo poza ekstraligą i tradycyjnymi rozgrywkami juniorskimi będzie też jeździć w Ekstralidze U24.

Paweł Trześniewski wciąż mieszka w Opolu. W Rybniku się uczy, trenuje, startuje, tu również ma swój warsztat z zapleczem socjalnym, w którym stosunkowo często, ze względów praktycznych, nocuje. Nie ukrywa, że gdy już wystartuje żuźłowy sezon, z frekwencją w szkole bywa różnie.

Wacław Troszka

Niech żyje bal!

Zapamiętaj ten bal do końca życia. Rybniccy maturzyści bawią się na swoich studniówkach. Jak wyglądają przygotowania do tej wyjątkowej uroczystości – pisze Julia Osika, maturzystka z Zespołu Szkół Mechaniczno-Elektrycznych w Rybniku, która 8 lutego zatańczy poloneza na swojej studniówce.



Julia Osika

Stroje wieczorowe, próby poloneza... W każdej szkole średniej przygotowania do styczniowych i lutowych balów trwały od wielu miesięcy.

– Najważniejsza jest kreacja, o której każda z nas myśli od początku roku szkolnego, ponieważ ten dzień zostanie w pamięci na całe nasze życie. Dlatego wszystko musi idealnie współgrać: szpilki, biżuteria oraz fryzura wraz z makijażem – mówi maturzystka Małgorzata Gembalczyk z ZSM-E w Rybniku, przyznając, że wiąże się to z niemałymi wydatkami.

Nie licząc studniówkowej kreacji i kosmetyczki, bo to dość indywidualna sprawa, średni koszt studniówki od pary w tym roku to około 650 zł wraz z symbolicznymi upominkami dla grona pedagogicznego. – Na szczęście wszelkie atrakcje, takie jak DJ, fotograf oraz fotobudkę mamy w cenie lokalu – dodaje Małgorzata Gembalczyk.

Miłosz Mandrysz z Mechanika chciał włożyć garnitur z polskiego salonu. – Nie widzę potrzeby, by na takiej eleganckiej kreacji było duże logo Armaniego, Hilfigera czy innego projektanta. Niemniej nie lubię być „przeciętny”, dlatego postanowiłem, że będę zaskakująco ubrany, pamiętając o tym, aby to moja partnerka lepiej prezentowała się ode mnie – mówi dżentelmen Miłosz.

Nad ostatecznym „lookiem” wielu maturzystów pracuje niemal do rozpoczęcia balu, inne sprawy

mają dograne nawet od ponad roku. – Salę zarezerwowaliśmy już w październiku 2023 r. Mogliśmy liczyć też na nauczycieli, a szczególną pomocą wykazała się Magdalena Herman, która pomagała nam załatwić kwestie organizacyjne – mówi Małgorzata Gembalczyk.

Graficy z ZSM-E wymyślili niezwykle zaproszenia. – Staramy się być kreatywni. Stworzyliśmy zaproszenia w formie gazet, w których są artykuły o nas – czyli o klasach piątych. Jest też krzyżówka dotycząca uczniów, horoskopy. Myślę, że pomysł przypadł do gustu nie tylko uczniom, ale i nauczycielom – śmieje się Miłosz.

Młodym ludziom dobrych pomysłów nie brakuje. – Jedzenie, które zostanie nam po studniówce, planujemy zawieźć do lodówek społecznych na terenie Rybnika, z których może skorzystać każdy potrzebujący – mówi Małgorzata.

Rodzice tegorocznych maturzystów przyznają, że dzisiejsze bale w niczym już nie przypominają tych, na których bawili się oni. – Kiedy kończyłam technikum, nie było możliwości zorganizowania studniówki w domu przyjęć. Studniówka odbywała się w szkolnej sali gimnastycznej. Dzień przed zabawą stroiliśmy ją i ustawialiśmy stoły. Nie było też mowy o kolorowych kreacjach. Dziewczyny były zobowiązane do ubrania czarnej, odświętnej sukienki lub białej bluzki i czarnej spódnicy – mówi mama jednego z uczniów.

Widać świat pędzi do przodu. Jedno się nie zmienia. Studniówka to wielkie święto dla młodych ludzi. – Samo wyczekiwanie na ten dzień jest jak planowanie wakacji – zauważa Miłosz Mandrysz.

Wielu maturzystów ma już swoją studniówkę za sobą, inni wciąż ekscytują się tym, co ich czeka.



Uczniowie IV LO bawili się na studniówce w Białym Domu w Czerwionce-Leszczynach

Zdjęcia ze studniówek rybnickich szkół oglądaj na portalu rybnicka.eu.



NAJPIERW BYŁY NARTY...

Jeśli w ferie macie ochotę spłynąć rzeką Rudą w kajaku, z „Aktywnymi” możecie to zrobić. Jednak tym razem z Jackiem Kluczniakiem wybieramy się na narty...



W zimie kajaki zamienia Pan na narty?

Stowarzyszenie „Aktywni” to nie tylko kajaki, ale jeśli o nie chodzi, to tak naprawdę nigdy nie kończymy sezonu na przystani. Co prawda, ostatnia oficjalna impreza kajakowa to wyścig barbórkowy w grudniu, ale jeżeli ktoś chce zimą spłynąć rzeką Rudą – a są takie osoby – to taki spływ organizujemy. To zimowe pływanie jest nawet ciekawsze. Jest większa adrenalina, bo trzeba się bardziej koncentrować, by nie dopuścić do wywrotki. Zimą woda jest ciut chłodniejsza niż w lecie. [śmiech]

Natomiast narty rybniczanie serwisujemy już od 16 lat. Narciarstwo to moja pasja od dziecka. Kiedyś trenowałem w Jastrzębskim Klubie Narciarskim JKN Slalom, który następnie został połączony z Dynamitem Chorzów w jeden klub. Jeździliśmy w Beskidy, ale były też wyjazdy zagraniczne, pierwszy kontakt z lodowcami. Potem jako instruktor narciarski na tych lodowcach uczyłem jeździć innych, ale już zawodowo się tym nie zajmuję. Certyfikaty w Polskim Związku Narciarskim trzeba odnawiać co dwa lata, a ja mam inny pomysł na życie.

Czyli tak naprawdę Jacek Kluczniak kojarzony przez wszystkich ze spływami po rzece Rudzie, nim wsiadł do kajaka, najpierw stanął na nartach?

Tak, w wieku 3 lat po raz pierwszy włożyłem buty narciarskie, a mając 6 lat zjechałem już z Kasprowego. Ale od nart do kajaków wcale nie jest aż tak daleko. W obu przypadkach mamy do czynienia z wodą. Przecież na nartach jeździmy po wodzie...

Serwis narciarski w mieście oddalonym o 50 kilometrów od najbliższych stoków?

Można by zapytać, jaki ma sens serwis w Warszawie albo w Gdańsku? A te serwisy tam też działają i mają się dobrze. A my góry mamy o wiele bliżej. W ostatnich latach dynamika rozwoju narciarstwa jest duża, więc zapotrzebowanie jest większe, a gdy cofniemy się do czasów, gdy dobrze prosperowały kopalnie, to okaże się, że te tradycje narciarskie

są bardzo mocne. Kopalnie miały swoje ośrodki w górach, swoje wyciągi i wypożyczalnie sprzętu. Przykładowo kopalnia Moszczenica miała Kozińce, kopalnia Jankowice obecny Poniwiec, a kopalnia 1 Maja – Soszów. Pracownicy kopalni mieli oddzielną kolejkę, swoje karnety i jeździli na okrągło, co denerwowało pozostałych narciarzy stojących w długim sznurku do wyciągu. Nie istnieją już wypożyczalnie przy kopalniach, co otworzyło furtkę dla prywatnych biznesów.

Wypożycza Pan narty też małym dzieciom. Kiedy zacząć?

Moje dzieci zaczynały, gdy miały 2,5 roku i 3 lata. Oczywiście dużo osób twierdzi, że to zbyt wcześnie, natomiast ja uważam, że gdy od samego początku malucha oswoją się z nartami, to łatwiej im to przychodzi. Oczywiście nie można dzieciaków do tego zmuszać, bo to jest największe przestępstwo. Gdy wszystko traktowane jest w formie zabawy, to jest duża szansa, że dziecko zakocha się w sportach zimowych. A najważniejsze, by dobrze dobrać sprzęt, przede wszystkim do umiejętności. Chodzi o bezpieczeństwo.

A biegówki? Kiedyś wokół Pniowca w zimie pracownicy RSK robili tor...

Niestety śniegu w Rybniku jest jak na lekarstwo. Udało mi się raz czy dwa przebiec wokół Pniowca, ale z tamtą trasą biegową jest taki problem, że założony ślad zadeptują setki spacerowiczów. Można by taką trasę biegową stworzyć na torze rolkowym w dzielnicy Paruszowiec-Piaski. Gdyby odpowiednio przygotować podłoże, to miejsce mogłoby być także w zimie.

Rozmawiał Aleksander Król

- 350 zł – wypożyczenie nart dla dziecka na cały sezon
- od 100 zł – serwis nart

PRZESTRZEŃ NA TWÓJ BIZNES W SERCU RYBNIKA!

- 4 lokale usługowe
- wyjątkowa architektura
- do wyboru powierzchnia od 77 do 105 m²
- tuż obok 80 nowoczesnych mieszkań
- blisko parkingi
- przy budynku trasa pieszo-rowerowa bulwarów nad Nacyną
- do rynku 6 minut piechotą

Zapraszamy do nas!

**Towarzystwo Budownictwa Społecznego
„Twój Dom” Sp. Z O. O. W Rybniku**

ul. Gen. Hallera 10
538 216 080
bok@tbsrybnik.pl



Twój Dom
Towarzystwo Budownictwa
Społecznego w Rybniku


Rybnik

DORĘCZANIE KORESPONDENCJI W ZAKRESIE PODĄTKÓW LOKALNYCH I OPŁAT ZA ODBIÓR ODPADÓW KOMUNALNYCH

Prezydent Miasta Rybnika informuje, że korespondencja w zakresie wysokości podatków lokalnych (od nieruchomości, podatku rolnego oraz leśnego) i opłat za odbiór odpadów komunalnych na 2025 rok, jak również ewentualnych upomnień będzie doręczana:

1. **na terenie Miasta:** za pośrednictwem pracowników Urzędu Miasta Rybnika;
2. **poza Miastem:** za pośrednictwem operatora pocztowego (Poczta Polska S.A.).

Doręczanie rozpocznie się z końcem stycznia br. i potrwa do pierwszych dni marca br.

W celach identyfikacyjnych pracownicy Urzędu Miasta Rybnika doręczający korespondencję będą posiadali legitymację służbową.

ZGŁOŚ MAŁŻEŃSKI JUBILEUSZ!

Urząd Miasta Rybnika organizuje koncert „Miłość niejedno ma imię” dedykowany małżeńskim parom, które w ubiegłym roku świętowały rocznice ślubu – od złotych po kamienne gody. Dlatego zachęca się jubilatów do kontaktu z urzędem miasta. Mieszkańcy Rybnika, którzy w 2024 roku obchodzili jubileusze 50-, 55-, 60-, 65- lub 70-lecia zawarcia związku małżeńskiego, proszeni są o przekazanie informacji o swoim jubileuszu do Kancelarii Urzędu Miasta Rybnika lub zgłoszenie jej telefonicznie pod numerem UM (32 439 33 29 lub 32 439 22 13) w terminie do 5 lutego.

Pary zostaną zaproszone do udziału w koncercie „Miłość niejedno ma imię”, w którym wystąpią młodzi wokaliści i tancerze z Zespołu Edukacyjno-Artystycznego „Przygoda” z Rybnika.

MASZ PROBLEMY ZE SŁUCHEM?
J. SZWEDA - DYPLOMOWANI PROTETYCY SŁUCHU
Nie rozumiesz mowy, a domownicy skarżą się na Twój głośny telewizor? Odwiedź nas!
BEZPŁATNIE ZBADAMY CI SŁUCH!
Umożliwimy wypróbowanie aparatu słuchowego.
Doradzimy, jak uzyskać dofinansowanie do jego zakupu (nawet do 100%).
Prowadzimy sprzedaż, serwis aparatów słuchowych i ciśnieniomierzy wiodących firm.

Umowa z NFZ

www.aparatyszweda.pl
tel. 32 426 00 88
Czynne od 8.30 do 15.00
Możliwość dojazdu do domu pacjenta

Rybnik, ul. Wiejska 1



GAZETA RYBNICKA

REDAKCJA:

Aleksander Król – redaktor naczelny, dziennikarze: Sabina Horzela-Piskula (S), Wacław Troszka (WaT), Dominika Rauk (D), Edyta Szymaszek-Górczyńska (red. techniczna), stali współpracownicy: Marek Szołtysek, Daniel Bożyński (korekta)

WYDAWCA:

Powiatowa i Miejska Biblioteka
Publiczna w Rybniku
nakład 25.000

DRUK:

Drukarnia Kolumb, ul. Kaliny 7
41-506 Chorzów
www.drukarniakolumb.pl

ADRES REDAKCJI:

44-200 Rybnik, ul. J. Szafranka 7
tel. 32 42 28 825
e-mail: gazeta@miastorybnik.pl
FB: Jezech z Rybnika

BIURO OGŁOSZEŃ:

44-200 Rybnik, ul. Józefa Szafranka 7
tel. 32 42 60 070
e-mail: gazeta@miastorybnik.pl
cennik: www.rybnicka.eu

RYBNICKA.eu

NOWA TOYOTA AYGO X

WYPRZEDAŻ ROCZNIKA 2024



JUŻ OD

71 900 ZŁOTYCH



Dobrygowski
Rybnik

Godziny otwarcia:
Pon-Pt: 9:00-19:00
Sb: 9:00-14:00

Adres salonu:
ul. Prosta 110
44-203 Rybnik

Numer telefonu:
Serwis - 32 446 17 90
Salon - 32 446 17 00

RYBNIK

TU RODZĄ SIĘ TALENTY

Rybniczanie Kamila Tarabura i Kuba Więcek
laureatami Paszportów Polityki 2024

Rybnik



PASZPORTY
POLITYKI
2024